

24 godziny

Odliczanie niepokoju

Jutro będzie wojna?

W środę o 5.00 czasu Greenwich upływa termin ultimatum wyznaczonego Irakowi przez Radę Bezpieczeństwa ONZ na wycofanie się z okupowanego od 2 sierpnia ub. r. Kuwejtu. Po tym terminie społeczność międzynarodowa może użyć wobec Iraku siły. Jeśli jej użyje, uczyni to niekiedy przede wszystkim pod naciskiem amerykańskim, a po nich brytyjskim. Świat zaczął odliczać godziny, jakie pozostały do upływu ultimatum. Sekretarz stanu USA, James Baker, brytyjski premier, John Major, ogłosili w niedzielę w Londynie, że są gotowi do wojny w Zatoce Perskiej i że winno do niej dojść raczej wcześniej niż później. Tymczasem władca Iraku Saddam Husajn nie wykazuje najmniejszych oznak gotowości wycofania się z Kuwejtu.

Agencja TASS podała, iż prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow dowiedział się o użyciu siły przez wojsko na Litwie dopiero rankiem w niedzielę 13 stycznia, już po tym, gdy w Wilnie połała się krew. Fakt ten prezydent ujawnił w rozmowie z dziennikarzami w przerwie obrad trwającej w Moskwie sesji Rady Najwyższej ZSRR. Dodał też, że w sprawie użycia siły, jak również w ogóle w sprawie starć w Wilnie wszczęte zostało postępowanie przez prokuraturę ZSRR.

Iracki prezydent oświadczył, że sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar, z którym spotkał się w Bagdadzie, nie przedstawił mu żadnej propozycji – podała iracka agencja INA. „Sekretarz generalny ONZ powiedział mi, że przybył do Iraku z własnej inicjatywy i że nie przywiózł ze sobą żadnej propozycji” – powiedział Saddam Husajn podczas spotkania z osobami odpowiedzialnymi za informację i z dziennikarzami irackimi.

Opuszczając Pałac Elizejski po blisko godzinnym spotkaniu z francuskim prezydentem Francois Mitterrandem, Javier Perez de Cuellar oświadczył, że „nie osiągnął w Bagdadzie żadnego postępu” oraz że nie widzi powodu do większego optymizmu niż ten, który wykazał przed swym niedzielnym spotkaniem z irackim prezydentem Saddamem Husajnem.

Złodziej na tropie afery ekologicznej

Przed 2 tygodniami do magazynów firmy „Kooimpex” w Szczecinie włamał się złodziej, który chciał ukraść beczkę farby. Gdy okazało się, że zamiast farby w beczce znajduje się bezużyteczna substancja, zdenerwowany niepowodzeniem zadzwonił do inspekcji ekologicznej i powiadomił, że zamiast farb magazynowane są odpady. Sprawa trafiła do prokuratury. Kontrole wykazały, że w magazynie tym aż 40 proc. dostaw z Norwegii dla spółki „Kooimpex” to przeterminowane farby nadające się jedynie do wyrzucenia. W związku z tym, że neutralizacja tych farb jest niemal niemożliwa bez wpływu na środowisko naturalne (a więc farby te stanowią szkodliwe odpady przetransportowane do Polski) sprawa nabrała charakteru afery ekologicznej.

Dopiero po wykryciu przeterminowanych farb firma „Kooimpex” złożyła oświadczenie, że rzeczywiście sprawdziła transport i jest on prawie w połowie nieużyteczny i szkodliwy dla środowiska, o czym dotychczas nie wiedziała.

W Ostrowcu Św. przy ul. Sienkiewicza w nocy na 13 stycznia (między 23.30 a 3.30) nieznani sprawcy, po wyłamaniu drzwi wejściowych od strony boiska dostali się do budynku Szkoły Podstawowej nr 4 i po kilkakrotnym uderzeniu w głowę zabili dozorcę szkoły, 50-letniego Stefana S. Ciało znaleziono w sekretariacie szkoły, a nieład pozostawiony w gabinecie po-

Zabójstwo w Ostrowcu

wala przypuszczać, że dozorca stoczył zaciętą walkę z napastkami. Sprawcy skradli telewizor i magnetowid, o łącznej wartości 9,3 mln złotych.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Rejonowa Komenda Policji w Ostrowcu Św. (sin)

- Gorbaczow nie wiedział?
- Łotwa następna?

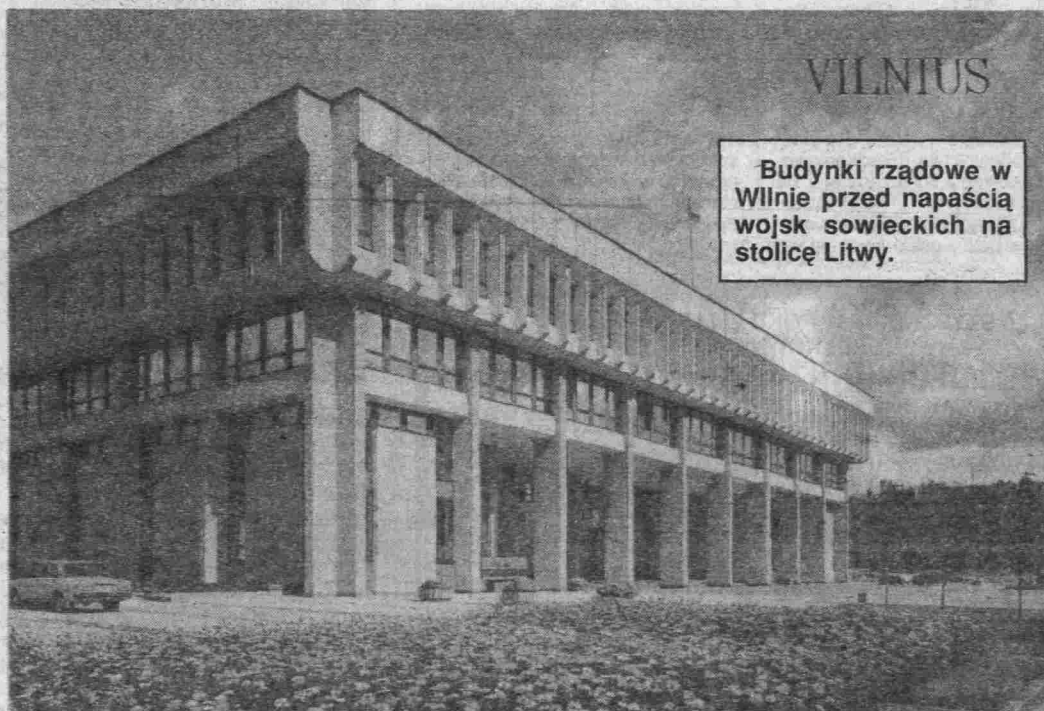
SIŁA PRZECIWIW WOLNOŚCI

W poniedziałek rano lotnisko w Wilnie funkcjonowało normalnie. Radio, nadające programy z budynku parlamentu, przekazuje oświadczenia, potępiające użycie siły wojskowej, z jakimi wystąpili zagraniczni i niektórzy

radzieccy politycy. Pracuje ośrodek telewizyjny w Kownie, jednak jego programy nie są odbierane na całym terytorium republiki.

Radziecka interwencja wojskowa w Wilnie spotkała się z powszechnym potępieniem prasy francuskiej. Cztery czołowe dzienniki – „Liberation”, „Quotidien de Paris”, „France Soir” i „Parisien Libere” – zamieszczają na czołówkach zdjęcie mieszkańca Wilna pod gaszącymi radzieckiego czołgu. Stojący obok tłum rozpaczliwie usiłuje ratować tę ofiarę.

dokończenie na str.2



Budynki rządowe w Wilnie przed napaścią wojsk sowieckich na stolicę Litwy.

Spotkanie prezydenta w Belwederze

14 bm. prezydent Lech Wałęsa przyjął w Belwederze ambasadora RP w Związku Radzieckim Stanisława Ciosek. Po spotkaniu S. Ciosek powiedział, że rozmowa odbywała się w ramach roboczych konsultacji prezydenta z szefami polskich placówek zagranicznych, a zbliżenie terminu spotkania z wydarzeniami na Litwie jest przypadkowe. Nie mniej jednak sytuacja na Litwie i w Związku Radzieckim były głównym tematem rozmowy.

Myszę – stwierdził S. Ciosek, że na pełną ocenę wydarzeń na Litwie trzeba jeszcze poczekać. Należałoby życzyć Związkowi Radzieckiemu i Litwinom, by znaleźli rozsądne, pokojowe rozwiązanie. Staje się to coraz trudniejsze ze względu na to, że są już ofiary.

Ambasador Ciosek powiedział, że nie akceptowane przez społeczność międzynarodową metody siłowego rozstrzygnięcia konfliktów nie są również coraz bardziej uznawane w Związku Radzieckim.

Ambasador powiedział, że omawiano również kwestię wycofania wojsk radzieckich z terytorium Polski. Niedawno na ten temat zakończyły się rokowania i przewidziana jest kolejna runda rozmów. Jesteśmy zainteresowani tym – powiedział – aby wojska radzieckie wyszły w terminie, który przedstawił polski minister spraw zagranicznych.

Podczas spotkania – mówił ambasador RP w Związku Radzieckim – prezydent przekazał mi wytyczne dotyczące nie tylko Litwy, ale w ogóle sprawowania mego urzędu i ambasady w Związku Radzieckim.

Strajku na kolei nie będzie

15 bm. przed południem na być ogłoszone postanowienie Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym, w sprawie sporu płacowego pomiędzy Radą Główną Autonomicznego Związku Zawodowego Maszynistów PKP a dyrekcją kolei. Związkowcy – maszyniści – biorą się następnie na posiedzeniu rady, aby omówić decyzję kolegium i przyjąć scenariusz ewentualnych

akcji protestacyjnych, ze strajkiem generalnym włącznie.

Z dostępnych dziennikarzowi PAP źródeł związkowych wynika, że data 15 bm. jako termin rozpoczęcia strajku maszynistów – nie wchodzi w rachubę. Rada Główna ZZZM PKP orzekła, że o zamiarze rozpoczęcia strajku powiadomi zainteresowanych z odpowiednim wyprzedzeniem. (PAP)

Posiedzenie Rady Politycznej PCh-D

Jak informuje PCh-D obradowała Rada Polityczna Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej uczestniczącej w Porozumieniu Centrum, a powstałej w grudniu ub. r. w wyniku rozłamu w Chrześcijańsko-Demokratycznym Stronnictwie Pracy. Rada wypowiedziała się za istnieniem jednej, zwartej organizacyjnej, nowoczesnej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Taką partię powinno stać się Porozumienie Centrum. Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego Porozumienia Centrum przyjęło list intencyjny w sprawie zjednoczenia polskiej chrześcijańskiej demokracji. (PAP)

Pomagamy Litwie

– Na szczęście wysyłanie krwi na Litwę nie jest jeszcze konieczne – powiedział nam wczoraj dyrektor Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Kielcach – **Marian Partyka**. Przy tej liczbie rannych Litwinów poradzą sobie sami. Jako prezes ZW PCK mam bezpośrednie informacje z Zarządu Głównego tej organizacji, która z kolei pozostaje w stałym kontakcie z Litewskim Czerwonym Krzyżem. Wiemy od nich, że na razie nie potrzebują jeszcze krwi ani plazmy. Proszę nas natomiast o dostawę środków opatrunkowych, sprzętu medycznego, środków czystości i żywności w puszkach. Gdyby sytuacja się pogorszyła, jesteśmy w każdej chwili gotowi do zorganizowania odpowiednich dostaw, także „daru życia”.

W najbliższych dniach rozstrzygnie się forma transportu polskich darów, nie wiemy jeszcze, czy będzie to samolot, czy też ciężarówki. Na razie poszczególne oddziały wojewódzkie PCK przesyłają do Warszawy bandaż, strzykawki, konserwy itd.

Pomoc w akcji zorganizowanej przez PCK zadeklarował także Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej. (ap)

X X X

W dniu 14 stycznia powstał w Kielcach Komitet Pomocy Litwie przy Radzie Regionalnej Unii Demokratycznej. Członkowie komitetu postanowili zorganizować w woj. kieleckim zbiórkę lekarstw, środków opatrunkowych, strzykawek jednorazowego użytku i żywności (konserw) oraz pieniędzy, aby pomóc Litwinom w ich walce o niepodległość.

POMAGALI NAM INNI, POMÓŻMY I MY!
Nasz adres: Kielce, ul. Równa 1/1, tel. 66-39-60.
Dyżury od godz. 10.00 do 17.00.

SIŁA PRZECIW WOLNOŚCI

Jednocześnie potępiające radziecką interwencję są również komentarze prasowe. „Wilno – czołgi przeciwko wolności” – takim tytułem opatrzył swe doniesienia ze stolicy Litwy „Quotidien de Paris” związany z partią gaullistowską. Nawet „Humanite” – organ FPK stwierdza, że „wydawało nam się, iż widmo radzieckich czołgów szarżujących na tłum przestanie wreszcie straszyć Europę”. Powszechnie przyrównują to co stało się w Wilnie do radzieckiej interwencji w 1956 roku w Budapeszcie i w 1968 roku w Czechosłowacji.

Równocześnie część komentatorów zastanawia się kto w gruncie rzeczy jest odpowiedzialny za akcję spadochroniarzy w Wilnie. Część uczestników tej dyskusji jest zdania, że stało się to „bez wiedzy, a przynajmniej bez aprobaty Gorbaczowa”. Dopatrują się oni w interwencji wojska na Litwie przejawu zmagania między hierarchią wojskową a własnym Gorbaczowem. Inni z komentatorów uważają, że brutalna akcja w Wilnie to próba sił między moskiewskim centrum a niepokornymi republikami.

Dania zamierza zwrócić się do swych partnerów z EWG o zawieszenie współpracy gospodarczej z ZSRR, jak również przerwanie akcji pomocy dla tego kraju – w związku z użyciem siły na Litwie. Poinformował o tym w Brukseli duński minister spraw zagranicznych Uffe Ellemann-Jensen. „Udzielamy nadzwyczajnej pomocy żywnościowej krajowi, który nie będąc w stanie zaopatrzyć swego społeczeństwa w żywność, jednocześnie dysponuje środkami, aby skierować wojsko w celu zabijania ludzi w republikach bałtyckich”.

Interwencję sił radzieckich na Litwie zdecydowanie potępiła w poniedziałek w Brukseli Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych. W depeszy wystosowanej do prezydenta Gorbaczowa, sekretarz generalny tej organizacji John Vanderveken stwierdza, że jest przerażony powrotem przeszłości, którą uważano już za minioną bezpowrotnie.

Doniesienia litewskiej agencji Elta potwierdzają, że noc z brzemiennej w zjścia niedzieli na poniedziałek minęła w Wilnie spokojnie. Przez ca-

ły czas na barykadach wokół gmachu parlamentu pełniło dyżur kilkaset osób. Poniedziałkowy poranek przyniósł widok zatkniętych na szczycie barykad dowodów osobistych i książeczek wojskowych z godłem ZSRR. Na ulicach powiewają litewskie flagi narodowe spowite kirem. Ogłoszona żałoba potrwa do wtorku.

Przewodniczący specjalnej komisji rządu litewskiego, zajmującej się przygotowaniem pogrzebu poległych, występując na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu podał ostateczne ustalone liczby ofiar. Od chwili rozpoczęcia starć śmierć poniosło 14 osób, różnego rodzaju rany odniosły 164 osoby, a 26 pozostaje do chwili obecnej w stanie ciężkim.

Minister obrony ZSRR Dmitrij Jazow w poniedziałek poparł zasadność ataku radzieckich wojsk na wieżę telewizyjną w Wilnie, oświadczając, że operacja ta zapobiegła rozlewowi krwi.

Gdy wzburzeni deputowani ze skrzydła liberalnego zażądali jednak dalszych wyjaśnień, minister Jazow stwierdził, że Moskwa nie wydała żadnego polecenia o użyciu broni. Dmitrij Jazow powiedział również, że dowódca wileńskiego garnizonu wojskowego podjął decyzję „udzielenia poparcia materialnego i moralnego” proradzieckiemu „Frontowi Ocalenia Narodowego”. Ma to rzekomo zapobiec „dalszemu rozlewowi krwi”.

Radio Łotewskie odbierane przez nasłuch BBC w Londynie poinformowało w niedzielę wieczorem, że mieszkańcy Rygi przystąpili do wznoszenia barykad w centrum stolicy Łotwy oraz wokół miasta.

Radio to, nadające audycje w językach łotewskim, angielskim, rosyjskim i niemieckim, wezwało jednocześnie mieszkańców Rygi do gromadzenia się przed centralą połączeń międzynarodowych, aby bronić jej przed ewentualnym atakiem.

(PAP)



Wiceminister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz odwiedził ostatnio Zakłady Metalowe „Predom-Mesko” w Skarżysku Kamiennym. Na zdjęciu w czasie zwiedzania Ośrodka Badawczo-Rozwojowego zakładów. Fot. Marek Łopieński

Niebezpieczne kopalnie

16.670 wypadków przy pracy, w tym 113 – śmiertelnych miało miejsce w 1990 r. w kopalniach węgla kamiennego. Na 100 tysięcy dniówek roboczych przypada statystycznie 18,5 wypadku. Na jeden milion ton wydobytego węgla – 0,77. Wszystkie wskaźniki wypadkowości w naszym górnictwie węglowym pogorszyły się w stosunku do 1989 r., a pod względem liczby zdarzeń śmiertelnych mamy najgorszą pozycję w górnictwie węglowym krajów Europy.

Ta niechlubna statystyka była punktem wyjścia do dyskusji nad stanem i możliwościami poprawy bezpieczeństwa pracy w górnictwie podczas spotkania przedstawicieli porozumienia związków zawodowych dozoru górniczego „Kadra” z dyrektorami i szefami służby BHP kopalni i zakładów górniczych, kierownictwem wyższego urzędu górnictwa oraz Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA, które odbyło się 14 bm. w hali sportowej kopalni „Staszic”.

Rozważać Słowo

Rozważanie tych krótkich, codziennych czytań jest praktykowane w chrześcijańskiej wspólnocie w Taizé.

Takie mamy przykazanie od Chrystusa, aby ten, kto miluje Boga, miłował też i brata swego.

(PAP)

Brytyjscy samorządowcy w Kielcach

Główne kierunki pomocy dla polskiej administracji samorządowej w najbliższych trzech latach omawiano podczas wizyty delegacji angielskich samorządowców z rządowej fundacji Know How Found. Państwo F. Amos, J. Gibson i P. Power w rozmowach z pełnomocnikiem rządu ds. reformy samorządu terytorialnego i przedstawicielami Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej ocenili potrzeby i możliwości pomocy w zakresie wymiany doświadczeń, budownictwa mieszkaniowego, planowania i zarządzania na szczeblu lokalnym.

Wczoraj brytyjska delegacja gościła w Kielcach, gdzie spotkała się

z radnymi Rady Miejskiej i prezydentem Ostrowca Św. oraz z przedstawicielami kieleckiego oddziału Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Rozmawiano m. in. o sprawach szkolenia radnych i pracowników samorządowych. Angliści odwiedzili również Świętokrzyską Szkołę Samorządu i Administracji, gdzie w rozmowach z dyrektorem i słuchaczami, omawiano kwestię wakacyjnych praktyk uczniów.

Plan wizyty obejmował również spotkanie z wójtą i członkami samorządu wiejskiego w Rudzie Maleńkiej. Natomiast dzisiaj Brytyjczycy zamierzają zwiedzić pałac biskupi w Kielcach. (sin)

Posiedzenie Rady Ministrów

Przez ponad 2 godziny Rada Ministrów na swym inauguracyjnym posiedzeniu z udziałem prezydenta Lecha Wałęsy omawiała sytuację na Litwie i w Za-

toce Perskiej. Po przerwie w obradach, ok. godz. 18.00, spodziewane było oświadczenie w sprawie Litwy.

(PAP)

Historyczny rozrachunek

Bezpośrednio po powołaniu nowego rządu Sejm dyskutował nad projektem ustawy o unieważnieniu wyroków wydanych z przyczyn politycznych. W dyskusji głos zabrał poseł Juliusz J. Braun, który przemawiał w imieniu Klubu Parlamentarnego – Unia Demokratyczna.

Oto tekst tego przemówienia: Pani Marszałek! Wysoki Sejmie!

Nikt nie potrafi dziś dokładnie powiedzieć, ile osób skazały w Polsce w latach stalinowskich sądy z przyczyn politycznych. Te sądy działały na mocy przepisów narzuconych obcą siłą. Ale choć przywoływanie imienia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w bezprawnych wyrokach było nadużyciem, to jednak w nagłówku każdego wyroku wypisane były słowa mówiące, iż wydany jest on w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. (Później w imieniu PRL.)

Dziś stajemy wobec wezwania do historycznego rozrachunku. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej mamy oddać cześć i przywoływać dobre imię tym, których dobrego imienia próbowano pozbawić właśnie za to, że dla Polski walczyli i dla Polski pracowali.

Już jesienią 1989 r. Senat – wyższa izba naszego parlamentu, powołana w wyborach w pełni demokratycznych – przyjął uchwałę stwierdzającą konieczność uznania za bezprawne wyroków, jakie z przyczyn politycznych zostały wydane w latach stalinowskich. Różne były czyny skazanych i różni ludzie znaleźli się wtedy w więzieniach. Byli wybitni działacze opozycji, wal-

czący o demokratyczny kształt Polski zniewolonej przez komunizm. Byli żołnierze ruchu oporu z lat II wojny światowej, których usiłowano pozbawić czci, traktując na równi ze zbrodniarzami hitlerowskimi. Symboliczny jest tu, znany powszechnie los Kaziemierza Moczańskiego. Ale więzieniem jako „wróg władzy ludowej” mógł się stać niemal każdy. Z opowiadań mojej matki, powtarzanych w domu, a zasłyszanych przed bramą więzienia, gdzie spędzała długie godziny z paczką albo czekając na widzenie, pamiętam np. historię częstochowskiej zakonniczki, którą na kilka lat więzienia skazano za to, że wywiesiła żółto-białą flagę papieską.

Tylko niewielka część skazanych doczekała się rehabilitacji w krótkim okresie „odwilży” po Październiku 1956 r. Wielu nie chciało wracać do tych dramatycznych wydarzeń przeszłości, inni nie chcieli prosić o rehabilitację. Nie chcieli prosić władz PRL o rehabilitację, bo nie wypierali się czynów, za które ich skazano. Przeciwnie, uważali, że te czyny stanowią powód do dumy. Powodem do dumy jest bowiem aktywny sprzeciw wobec narzuconego Polsce totalitarnego ustroju, wobec komunistycznego bezprawia. Powodem do dumy jest śmiała obrona praw należnych wolnemu obywatelowi.

Ustawa, którą przedstawia dziś Senat, uznaje za nieważne wszystkie wyroki za czyny związane z obroną wolności Polski i z obroną praw człowieka. Skutków tego, co się stało, nie da się odwrócić. Nie da się usunąć

z pamięci setek tysięcy polskich rodzin tego, co się stało. Nie da się wyrównać krzywd. Nikt nie przywróci życia zamordowanym, nie przywróci lat spędzonych w więzieniach, nie odwróci losu dzieci wychowanych bez ojca czy matki, nie przywróci straconych szans. Ale można dokonać aktu o znaczeniu zarówno symbolicznym jak prawnym, aktu sprawiedliwości zamykającego pewien rozdział naszych dziejów. Wymazując wyroki z akt sądowych, pozostawiamy je w historii jako świadectwo i jako przestrożę.

Dokonanie tego prawnego aktu jest obowiązkiem naszego Sejmu, Sejmu czasu przejścia. Jest obowiązkiem tych posłów, którzy noszą jeszcze w kieszeni wydane kilkanaście miesięcy temu legitymacje Sejmu PRL, a dziś stanowią Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Ten akt sprawiedliwości ma – jak powiedziałem – także znaczenie formalne, znaczenie prawne. Stąd konieczność troski o należyty kształt zapisów ustawy, którą nam Senat przedłożył. Na dyskusję o szczegółach będzie czas w komisji, do której – jak wierzę – Sejm tę ustawę skieruje. Chciałbym więc podnieść z tego miejsca tylko dwie sprawy generalne.

Pierwsza, to kwestia zakresu czasowego działania ustawy. W pierwotnym zamysłu Senatu miała ona dotyczyć tylko orzeczeń wydanych w latach stalinowskich za czyny związane z szeroko pojętą działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, w obronie

praw człowieka. Przesunięcie horyzontu czasowego aż po rok 1989, co dokonało się już na plenarnym posiedzeniu Senatu, a także wprowadzenie zasady unieważniania orzeczeń również z przyczyn formalnych, tylko formalnych, nie wydaje się uzasadnione. W moim przeświadczeniu osłabia to historyczny wymiar aktu, o którym dyskutujemy. Nie byłoby dobrze, gdyby na mocy tej samej ustawy dokonano unieważnienia wyroków ludzi prześladowanych za to, że występowali w obronie praw człowieka, występowali w interesie Polski – i unieważnienia wyroków przestępców politycznych, których skazano z naruszeniem procedury. Oczywiście wyroki wydane z naruszeniem procedury powinny być uchylone, sprawy powinny być ponownie rozpatrzone, ale już na mocy innych przepisów.

I druga sprawa, wymaga ona jak sądzę głębokiej refleksji nie tylko ustawodawcy, to sprawu odszkodowań. Żle by się stało, gdyby rozważana dziś ustawa miała się stać przyczyną fali roszczeń materialnych kierowanych ku tej, jakże słabej finansowo, Rzeczypospolitej, która wspólnym wysiłkiem staramy się budować.

Wysoki Sejmie! Klub Parlamentarny – Unia Demokratyczna – na wielką satysfakcję wita inicjatywę ustawodawczą zmierzającą do unieważnienia orzeczeń wydanych wobec osób walczących w obronie bytu narodowego, w obronie demokracji i swobód obywatelskich w naszym kraju.

10 STYCZNIA 1991 ROKU ZMARŁ W WARSZAWIE
PUŁKOWNIK DYPL.

WOJCIECH BORZOBHATY „WOJAN”.

W czasie II wojny światowej szef sztabu Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej „JODŁA” – ostatnio Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej i wieloma innymi odznaczeniami.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona 17 stycznia o godz. 11.00 w Katedrze Św. Jana na Starym Mieście.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie na Starych Powązkach o godzinie 13.00.

Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK Kielce

10-ZR

Serdeczne podziękowanie Współpracownikom z „Instalu”, „Chemaru”, Przyjaciółom oraz wszystkim Znajomym, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

śp. STEFANA PAWLAKA

składa rodzina.

Rodzicom i wszystkim przyjaciołom tragicznie zmarłych

**KAZIMIERZA MACIŃSKIEGO
i
SŁAWOMIRA DOBOSZA**

serdeczne wyrazy współczucia składają członkowie KZ NSZZ „Solidarność” pracowników oświaty gm. Mykanów.

C-301

Magia biznesu

Joint-venture

Usilnym pragnieniem bardzo wielu krajowych biznesmenów jest znalezienie zagranicznego partnera, który zainwestowałby w Polsce środki finansowe na wspólne przedsięwzięcie tzn. joint-venture. W praktyce chodzi tu o spółki z udziałem kapitału zagranicznego, który to udział nie może być mniejszy niż 20 proc. wartości kapitału zakładowego.

Kwestie zakładania spółek joint-venture normuje ustawa z grudnia 1988 roku. Wiele osób sądzi, iż jeżeli już znajdzie partnera, który zechce założyć taką mieszaną firmę w Polsce, to „reszta” nie jest już problemem.

Oczywiście warunkiem koniecznym jest nawiązanie kontaktów z kimś, kto będąc właścicielem majątku w innym kraju, pragnie robić interesy w Polsce. Jest to jednak dopiero początek drogi przez najeżone zasadzkami biurokratyzmu i zwykłej niekompetencji pole urzędniczych przeszkał.

Główną przeszkodą zniechęcającą wielu, zbyt wielu, ludzi interesu z Zachodu do inwestowania w naszym kraju jest, o paradoksie – instytucja, która winna świadczyć im pomoc. Mam na myśli Agencję do Spraw Inwestycji Zagranicznych z siedzibą w Warszawie. Aby zawrzeć umowę spółki z partnerem zagranicznym – robi się to w formie aktu notarialnego – potrzebna jest zgoda przedmiotowej agencji.

Gdy mamy już akt notarialny dokonujemy rejestracji w sądzie, uzyskujemy (jeden dzień) numer statystyczny tzw. REGON oraz zgłaszamy się do Urzędu Skarbowego. Wszystkie wymienione wyżej sprawy załatwiamy w Kielcach. W przeciągu kilku tygodni bez żadnych kłopotów możemy spokojnie załatwić te formalności.

Przeszkodą numer jeden jest AGENCJA, która przypomina „Zamek” Franca Kafki... Aby uzyskać zgodę, należy oprócz projektu statutu spółki przedłożyć wiele dokumentów. I tak na przykład, należy dołączyć do wniosku analizę ekonomiczno-finansową przyszłej firmy (niech żyje centralne planowanie), która to analiza z braku jednoznacznych kryteriów w ujęciu praktycznym, może być przychylną wielokrotnego odsyłania petentów.

Regułą jest, iż w statutach spółek z ograniczoną odpowiedzialnością pisze się bardzo szeroki zakres ewentualnej przedmiotowej działalności. Jeżeli sporządzimy tego typu projekt działalności dla joint-venture, to oczywiście analiza ekonomiczna musi obejmować wszystkie te sfery... Dochodzi tutaj do prawdziwych absurdów. Zmiana zakresu działalności, która dokonywana jest również w formie aktu notarialnego, wymaga także zgody agencji...

Wynikiem istniejącego stanu rzeczy jest albo zmuszanie petentów do świadomych kłamstw, albo szukanie okólnych dróg. „Mówi się”, są to oczywiście plotki i nie jest moim zamiarem nikogo, a zwłaszcza szacownej agencji, zniesławiać, iż gdy zdesperowany petent odsyła kolejny raz nie wie już, co ma robić, słyszy z milczących pozornie ścian budynku tajemniczy szept, który sugeruje mu, aby zgłosił się do jednej z kilku tzw. consultingowych firm. Firmy te za duże, bardzo duże pieniądze przygotowują wyżej wymienione bzdurze analizy, które następnie już bez żadnych zastrzeżeń są akceptowane.

W porządku, rozumiem, iż ekspromieni biurokracji – gdyż oni to najczęściej tworzą te firmy – chcą też żyć. Jak jednak

wytłumaczyć poważnemu biznesmenowi z Zachodu, iż już na początku swej drogi musi ponieść duże nieformalne opłaty?

Dopóki na szczelu centralnym, a takim organem jest agencja, będzie istniał dotychczasowy sposób podchodzenia do zagranicznych inwestorów, dopóty nie ma co marzyć o obfitym przyплиwie waluty do naszego kraju.

Nie ma co chować głowy w piasek, to co spotkało Kartaginę musi i spotkać agencję.

ŚLAWOMIR STACHURA



Rynek. Centrum Szydłowa z nowymi domkami i placówkami handlowymi. Fot. Tadeusz Szmidt

Polskie Carcassonne

Szydłów, wieś w woj. kieleckim, położona na wschód od Chmielnika, liczy dziś 1150 mieszkańców.

W latach 1329–1869 Szydłów był miastem ważnym, ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym. W XV–XVIII w. znajdowała się tu siedziba starostwa niemieckiego.

Po wojnie Szydłów odbudowano, ale ze względu na brak środków finansowych jego rozwój został zahamowany.

Dziś samorząd miejscowy robi co może, by miejscowość stała się turystyczną atrakcją, ale do tego bardzo daleko.

(T. S.)



Brama krakowska (XIV-XVI w.).

Ciąg dalszy nastąpi?

Sprawa odwołania wiceprezydenta Zbigniewa Kraszewskiego, która zdominowała ostatnią sesję Rady Miejskiej w Kielcach, wywołuje wiele kontrowersji i niezdrowych emocji.

Komisja ds. Samorządu i Nadzoru Administracyjnego (zwana przez radnych komisją śledczą) swój wniosek o odwołanie wiceprezydenta uzasadniała wykonywaniem przez niego zajęć, które mogłyby wywołać podejrzenie o interesowność lub stronniczość (art. 18 ustawy o prawach samorządowych).

Prezydent Kraszewski jest udziałowcem Agencji Inicjatyw Gospodarczych (założona w grudniu 1989 r., prowadzi m.in. giełdę towarową przy NOT), która dokonywała wyceń przedsiębiorstw komunalnych – podległych prezydentowi – przed projektowanymi przekształceniami własnościowymi. Sprawa dotyczyła m.in. Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, które w listopadzie ub. r. skierowało pismo do prezydenta miasta o gotowości przystąpienia do przekształceń własnościowych, informując jednocześnie, że zlecił Agencji Inicjatyw Gospodarczych przy Staropolskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej wykonanie oceny ekonomiczno-finansowej przedsiębiorstwa (wydatkując na ten cel 19 mln zł).

Komisja stwierdziła, że decyzje dotyczące przekształceń w przedsiębiorstwach komunalnych podejmowane były w sprzeczności z obowiązującymi przepisami prawnymi m.in. bez zgody organu założyciel-

skiego), co naraziło miasto na straty finansowe.

Prezydent Kraszewski, składając wyjaśnienia podczas sesji rady, powiedział, że nie naruszył prawa ani nie wykorzystał zajmowanego stanowiska dla czerpania korzyści osobistych. Nie podjął również działań, które mogłyby narazić go na zarzut interesowności. Wiceprezydent stwierdził, że nie jest pracownikiem agencji i nie wie kogo ona zatrudnia (dotyczyło to zatrudnienia przez agencję naczelnika Wydziału Techniczno-Inwestycyjnego Urzędu Miejskiego – Zygmunta Burczyńskiego, który na jej zlecenie dokonywał wyceń przedsiębiorstw). Nie istnieje natomiast prawo – jak stwierdził Z. Kraszewski – zabraniające posiadania udziałów w spółce.

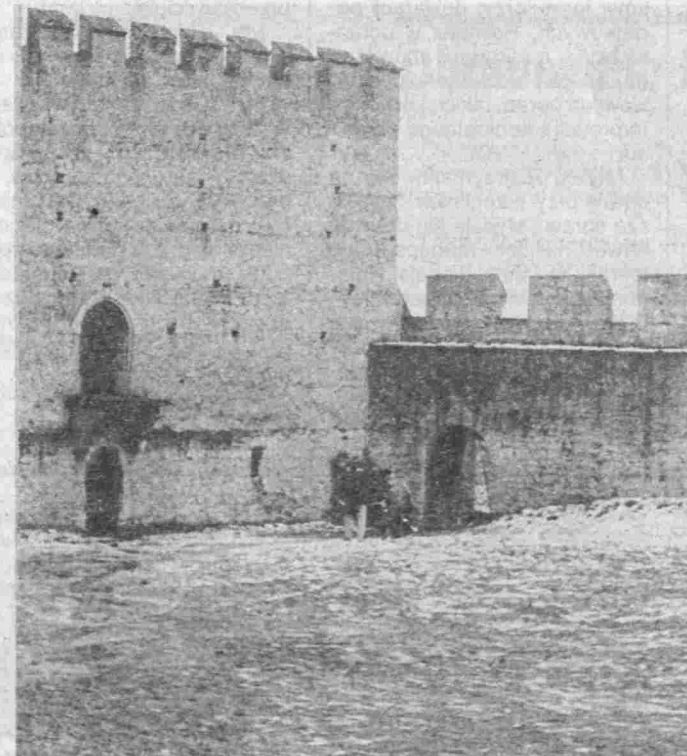
Na zarzut naruszenia przepisów prawnych w kwestii prywatyzacji wiceprezydent odpowiedział, że ustawa zostawia przedsiębiorstwu szerokie pole manewru, dlatego – jak sądzi – nie popełnił żadnego wykroczenia prawnego. Cały wniosek komisji Z. Kraszewski uznał za pomówienie.

Mocniejszych określeń podczas poprzedniej sesji używał przewodniczący rady Krzysztof Degener, twierdząc, że wniosek jest porcją obłąd i niekompetencji, nastawioną na skompromitowanie człowieka.

Jak zauważył nie jest to pierwsza tego typu praktyka w radzie. Jeśli prywatyzacja narusza prawa to trzeba zaznaczyć, które, a według przewodniczącego zapomniano o tym we wniosku. Stwierdził również, że jeżeli rada odwoła wiceprezydenta, on zrezygnuje z zajmowanego stanowiska, ponieważ również jest udziałowcem w Agencji Inicjatyw Gospodarczych. Deklarację tę część radnych uznała za formę szantażu przed głosowaniem nad odwołaniem.

Ostatecznie w tajnym głosowaniu radni odrzucili wniosek komisji o odwołanie wiceprezydenta Kraszewskiego uznając w ten sposób sprawę za zakończoną. Tak m.in. uważa przewodniczący K. Degener, którego zdaniem zarzut kwalifikował się jako niedopełnienie obowiązków (i jako taki powinien zakończyć się nagana dla wiceprezydenta), a nie przekroczenie etyki służbowej. Nie ma przepisu prawnego zabraniającego pracownikom samorządowym bycia udziałowcami w spółkach. Jego zdaniem nie było podstaw do podejrzenia o osobiste zaangażowanie wiceprezydenta w sprawę prywatyzacji.

Waldemar Bartosz, przewodniczący Regionu NSZZ „Solidarność” zapytany, jakie jest stanowisko „Solidarności” w kwestii winy prezydenta Kraszewskiego bądź jej braku, powiedział: „Jako związek nie chcemy być stroną w żadnej sprawie personalnej, by nie stać się drugim KW. Wkraczamy tylko wtedy, gdy dojdzie do nas interwencji. Sprawę wiceprezydenta badali m.in. wywodzący się z regionu panowie Grzegorz Grudziński i Robert Rzepka, ale robili to jako radni, a nie zwią-



Mury zamku z drugiej połowy XIV w., przebudowanego w XVI, XVII w.

Muzeum, które najczęściej odwiedzają turyści i inni zaproszeni goście

kowcy. My jako związek nie zajmowaliśmy stanowiska w tej sprawie”.

Czy głosowanie nad odwołaniem wiceprezydenta Kraszewskiego ostatecznie zakończyło sprawę? I czy można uznać je za rzeczywiste rozwiązanie wszystkich spornych kwestii?

Istnieje opinia, że problem odżyje na kolejnej sesji rady – 17 stycznia. Mamy specjalistów od spraw samorządowych, np. senatora J. Stępnia – powiedział Grzegorz Grudziński, przewodniczący Komisji ds. Samorządu i Nadzoru Administracyjnego – jeśli zechce się wypowiedzieć w tej sprawie, to byłoby to chyba najlepsze rozwiązanie.

WONA SINKIEWICZ



P — jak prywatyzacja

Młoda gniewna przedsiębiorczość

Z Lidą Piestrzyńską — dyrektorem Działu Doradztwa Gospodarczego w Korporacji BIS w Częstochowie — rozmawia Maria Nowakowska

LP. — Ja zaczynam. Do kogo adresowany jest cykl artykułów „P — jak prywatyzacja”? Takie artykuły mają chyba spełniać jakiś określony cel?

MN. — Owszem. Ten cel ma spełniać również rozmowa z panią wydrukowana w prasie. Proszę powiedzieć, co to jest Dział Doradztwa Gospodarczego, założony w małej, prywatnej firmie, a nie np. w Urzędzie Wojewódzkim?

LP. — Urzędy, w obecnej ich formie działania, są zabytkiem, a mówiąc łagodniej, przystosowują się do przeobrażeń dużo wolniej, niż wymaga tego konieczność. Pomysł prowadzenia doradztwa gospodarczego poza urzędami powstał w wyniku przykrych doświadczeń moich i moich znajomych, czyli ludzi, którzy niedawno rozpoczęli działalność gospodarczą. Uważam, że wszystkim, którzy zaczynają działać albo zamierzają rozpocząć trzeba pomóc.

MN. — A starzy, częstochowscy biznesmeni? Oni do pani nie trafiają?

LP. — Proszę pani! Ludzie, którzy siedzą w biznesie od wielu lat, mają w tej chwili tylko jeden problem, który z ich starych znajomych, jako następny, zleci ze stołka urzędniczego i czego oni nie zdają już załatwić.

MN. — A zatem jest grupa przedsiębiorców, której należy pomóc w pierwszej kolejności. I pani to robi?

LP. — Tak uważam. Faktem jest, że za pieniądze, ale na szczęście, w tym kraju przestało się już obliczać dniówkę ilością podstawionych cegieł. Na życie można już zarabiać własną wiedzą...

MN. — ...i niewiedzą innych?

LP. — O toż to, ale muszę to wyjaśnić. Ludzie, którzy do nas przychodzą, nie znają często podstawowych terminów ekonomicznych. Nie wiedzą, co to jest zysk, obrót, koszty uzasadnione, nie uzasadnione. Nawet przy tak małej wiedzy ekonomicznej można założyć jednak firmę! Dlatego właśnie zatrudniając specjalistów ds. podatków, ra-

chunkowości, ekonomistów i prawników, służymy doradztwem właściwie w każdej dziedzinie działalności gospodarczej. Pamiętam pierwszy dzień pracy naszego prawnika. Ludzie czekali jak w kolejce do dentysty, a prawnik pracował trzy godziny dłużej, żeby wszystkich przyjąć. To mówi o rozmiarach problemów młodej przedsiębiorczości i o ogromie zapotrzebowania na informację gospodarczą.

MN. — Doradztwo to jedna z form pracy pani firmy. O ile wiem, jej działalność jest szerza.

LP. — Tak. Właściwie można do nas przyjść tylko z pomysłem i z pieniędzmi. A nawet tylko z pieniędzmi! Jesteśmy w stanie podać pomysł, jakiego rodzaju działalność rozpocząć. Mieliśmy już zresztą przypadki zakładania ludziom firm dosłownie od początku. Radzimy zatem, jaki status powinna mieć firma, sporządzamy umowy spółek, robimy regulaminy plac itd. Firmom, które się do nas zgłaszają prowadzimy księgowość w systemie komputerowym. Z rachunkowością wiąże się analiza ekonomiczna, które również wykonujemy. Jakaś firma chce np. wiedzieć, dlaczego źle prosperuje. My wskazujemy błędy, które popełnia i drogi wyjścia z kryzysu. Bardzo często robimy najprostsze rzeczy, jak wypełnianie druków, formularzy, deklaracji podatkowych. Również w poradnictwie, o którym mówiłam, najczęściej udzielamy podstawowych porad, takich jak np. interpretacja konkretnego przepisu.

MN. — Zatrzymajmy się na chwilę przy przepisach. Najgorszą sprawą wydaje się obecnie nawet nie ich mnogość, ale tempo, w jakim ulegają zmianom. Jak sobie z tym radzicie?

LP. — To wszystko jest dzisiaj po prostu chore. Jedni mają zwolnienia z podatku dochodowego i obrotowego, inni nie. Wszystko zależało od tego, kie-

dy kto „załapał się” z otworzeniem firmy. Jednych stawia się w stan oskarżenia za to, że sprowadzali alkohol, innym wydaje się znów zezwolenia na sprowadzanie wódek. Zmniejsza się cła na samochody i prawie jednocześnie zawieszają się ich sprowadzanie. Najgłupszym pomysłem, jaki znam, jest słynny popiwek. Przepisy mówią, że jeżeli dam pracownikowi wyższą pensję niż one przewidują (950 tys. zł — koniec listopada), to od każdej wypłaconej złotówki, zapłacę podatek od wzrostu wynagrodzeń. Jeżeli prywatny przedsiębiorca chce swoim ludziom płacić tak, jak chce to jego sprawa, a nie państwa!

MN. — Naprawdę może pani poradzić, jak ominąć popiwek? Proszę powiedzieć.

LP. — Mówimy o tym w każdej środę w Dziale Doradztwa.

MN. — Działania wasze pozwalają zatem ominąć przepisy — wybryki. Nie macie jednak wpływu na ich zmianę.

LP. — Myślę, że najwyższy czas (zwłaszcza że zbliżają się wybory do Sejmu), żeby przedsiębiorcy mieli tam swojego reprezentanta. Takiego, który znałby nasze rzeczywiste problemy, podatki, koszty, zyski, zatory płatnicze, windowanie czynszu za lokale. Którego nie dopuszczaliby do zmian przepisów z dnia na dzień. My po prostu chcemy mieć w Sejmie naszego przedstawiciela.

MN. — Ma pani, jak się zdaje, własną koncepcję wspólnoty celów, do jakich dążąmy?

LP. — Przestańmy się czarować, że wszyscy mamy wspólny cel. Oświadczam, jako współwłaścicielka prywatnej firmy, że nie mam żadnego wspólnego celu gospodarczego z pracownicą urzędu, z facetem spod budki z piwem, ze studentem, z rolnikiem. Natomiast niewątpliwie wszyscy, jako ludzie, mamy wspólny problem, jak żyć godnie i dostatnio.

MN. — Dziękuję pani za rozmowę.

Do Białegostoku ze Śląska i woj. częstochowskiego najwygodniej i najszybciej dojechać można ekspresem „Pogoria”, wyruszającym wczesnym popołudniem z Gliwic. Tuż po dwudziestej pociąg dojeżdża do Białegostoku. W rozkładzie jazdy jest oczywiście napisane, że obowiązują ścisła rezerwacja miejsc. Ale to tylko teoria dla naiwnych. Już w Zawierciu zaczyna się kłopoty. Okazuje się, że sprzedano trochę więcej miejscówek niż jest miejsc, przede wszystkim w wagonach drugiej klasy. Ekspres pędzi Centralną Magistralą Kolejową, a więc za Zawierciem ma przystanek dopiero w Warszawie. Część podróżnych odbywa wyprawę „Pogoria” do stolicy na stojąco. Po pyskówkach wyjaśniających, kto ma prawo do siedzenia,

co z ZSRR. Każdy stamtąd wrażliwy jest bardzo, aby nie głaższachować wszystkich i społeczeństwa Rosjanami. Język za to jest ogólnoradziecki czyli rosyjski, obowiązujący w imperium. Rosyjski to język obowiązkowy białostockiego bazaru. W samym środku czterćmilionowego miasta jest ogromny plac zajmujący dwa, a może trzy hektary. Wzdłuż ulicy Bema nie ma skrawka wolnego miejsca, aby zaparkować samochód. Prawie na każdym stojącym tam chyba zawsze pojeździe jest radziecka rejestracja. Targowisko znajduje się pod oknami Komendy Rejonowej Policji. Samochody policyjne też nie znajdują miejsca do parkowania. Tu rządzi bazarowy biznes. Jest tu wszystko, czego nie ma w radzieckich sklepach. Wódka? Proszę bardzo: stoliczna-

rublowe. Ich wartość wyznacza możliwość przemytu do ZSRR. Spora suma w dużych nominalach jest łatwiejsza do ukrycia przed celnikami.

Za zarobione w Białymstoku ruble kupią u siebie wszyscy, co jest w magazynach. Trzeba zarobić też na łapówkę, bo przecież w sklepie, na ławie dzie niczego nie ma.

Białystok ma spore dochody z targowiska. Za handlowanie „z ręki” pobiera się 10 tys. zł z samochodu nawet 30 tys. zł. Tysiące handlarzy wpłacają codziennie do kasy miasta miliony złotych. Skarbnik miejski, który jeszcze kilka miesięcy temu narzekał na deficyt, teraz z radością zaciera ręce: Białystok ma budżetową nadwyżkę. A bazar tonie w śmieciach i błocie. Schodzą się tu wszelkiego autoramentu męty, szkapając draki. Sąsiedzi z za mie-

Raport z kresów

G O Ś C I E

podróż odbywa się już w miłej atmosferze. Z głośników płyną melodie ludowe wciąż z tej samej kasety, pewnie osobistej własności kierownika pociągu. Do Białegostoku trzeba jej wysłuchać najmniej dwa razy. Trzeba, bowiem w przedziałach wprawdzie udaje się nieco ściszyć głośniki, ale na korytarzach jest to już dużo trudniejsze. Na przemian z uciśnionymi weselnymi piosenkami pasażerowie wysłuchują reklam śląskich firm i zapowiedzi kierownika pociągu: do jakiej stacji się zbliżamy, że właśnie na niej jesteśmy i że już odjeżdżamy. W sumie chodzi o powiadomienie wszystkich niezdarów, że dojechali do stolicy, a potem Białegostoku. W innych miejscach ekspres nie zatrzymuje się.

Dworzec białostocki pamięta carskie czasy. Teraz też sporo pociągów odjeżdża stąd na Wschód. Przed pięćdziesięcioma laty parę bliskich miejscowości to jeszcze nie była zagranica. Ale dziś np. Grodno jest już po tamtej stronie. Zaledwie 25 km od granicy, za to jak strzeżonej, oczywiście nie przez naszych wojsk. Do Grodna odjeżdża z Białegostoku bardzo dużo pociągów. Jadą nimi Polacy, Białorusini, Rosjanie i inne na-

ja, pszenicznaja i co tam jeszcze chcesz. W różnych butelkach, półlitrowych, trzy czwarte-litrowych i takich jak u nas do piwa, kapslowanych. Można na miejscu pokosztować, co towar wart. Można też kupić krępką gorzałkę na kieliszki. Po jednym głębszym lepiej robi się zakupy. Na straganach, w rozlatujących się budach, na maskach samochodów, wprost na ziemi, wszystkiego składowo ugodno. Są deficytowe akcesoria do „lad”, zabawki, narzędzia mechaniczne, radia tranzystorowe, ciuchy, kawior, kosmetyki... Można się targować.

Hurtownicy biorą duże partie towaru i jadą z nimi dalej w Polskę. Niewielu przybyszów ze Wschodu ma odwagę na handlowy objazd naszego kraju. Wolą koczować na targowisku w Białymstoku. Pałają nocami ogniska, trzymają się razem i tak odkładają złotówkę do złotówki. A jak się już nazbiera sporo polskiej gotówki, wymieniają ją na ruble. Oczywiście, u bazarowych cinkciarzy. Rubel w tych „kantorach wymiany” z ręki do ręki ma różną cenę, w zależności od rodzaju banknotu. Te o niskich nominalach nie są w cenie. Najdroższe są 50- i 100-

dzy jednak jakby nie zauważały brzydoty miejsca. Dla nich czy się tylko zarobek. Po to przyjechali i nic ich więcej nie obchodzi. U siebie przecież też nie mają pięknie. Wieczny Białystok szybko się wytłumnia, jak wszystkie polskie miasta. Restauracje już od 10-20 organizują dancingi z drogiemi wejściówkami. Bawią się Polacy. Goście albo raczej gospodarze bazaru tu zaglądają. Za drogo. Nie przyjechali do Polski na wycieczkę i zabawę. Ci z samochodami wykorzystują każdą skrytkę w aucie do przemycenia do nas wszystkiego co można sprzedać, a w drodze powrotnej rubli. Ci, którzy jadą po prostu starą się stworzyć największy tłok. Tak można zrobić w pociągach do Grodna, gdzie tłum nieprzebran. Trudniej już w pociągach jadących do Moskwy i Leningradu. W tych obowiązuje absolutna rezerwacja miejsc i kursują tylko ko wagony sypialne. Nie o wszystkich jednak ten absolutny radzieckich kolei żelaznych. Wagonowy też człowiek i gadać się można. I tak każda ma z bazarowego handlu, choćby nawet nie w dział, gdzie jest ulica Bema w Białymstoku.

(SO)



Na chwilę przed odjazdem.

Fot. Z. Olejarczyk

Dla 36 chłopców z polskich rodzin mieszkających na Ukrainie dobiegły końca zimowe ferie spędzone w tumlińskiej parafii. Dzięki ofiarności ludzi zrealizowano dużą część programu zimowiska, będącego formą pomocy w budzeniu narodowego instynktu młodego pokolenia Polaków urodzonych w ZSRR. Część z nich dopiero tutaj „osłuchała się” z językiem i nauczyła pierwszych polskich słów. Zobaczyli ojczyznę, do której przez dziesięciolecia tęsknili ich rodzice, niejednokrotnie opłacający opór wobec rusyfikacji i ateizacji więzieniem, zsyłką czy szczykanami. Szczególny nacisk położono na bezpośredni kontakt z gościnnymi miejscowymi rodzinami, z którymi spędzili Święta Bożego Narodzenia, nawiązując przy okazji wiele przyjaźni. Piękną lekcją historii było zwiedzenie Warszawy i Krakowa, udało się również zobaczyć Oświęcim, Częstochowę i Niepokalanów. W zamieszaniu spowodowanym strajkiem kolejarzy wy-

cieczka wsiadła do niewłaściwego pociągu i zamiast wrócić do Kielc, pojechała do... Białej Podlaskiej. W ten sposób przypadek przyniósł jeszcze jedną przygodę. Z tamtejszymi rodzinami dzieci przywitały nowy rok, obdarowane też zostały prezenta-

kiej choroby z Czarnobyla”, nie chcieli zaprosić do siebie żadnego z chłopców (niektórzy mieszkają nawet ok. 50 km od śmieciowych reaktorów). Na szczęście takie fakty nie dotarły do młodych gości, którzy ze łzami w oczach przygotowywali się

grupie zaproszonej na ferie w sennie. Później chłopcy po ostatni zebrali z podłogi materace, które przez 17 dni służyły za łóżka. Pożegnane śniadanie składało się z herbaty, chleba, dżemu, salcesonu i pasztetu (na talerzach nie został nawet okrusek). Wypadło jednak czekać na autokar — kierowca nie miał dolarów na zapłatę przewoźnika, więc w końcu wpuśczonego go do Polski dopiero po telefonicznych interwencjach w MSW.

W samym tylko 200-tysięcznym Zytomierzu 1/3 mieszkańców ma oficjalnie zapisaną narodowość polską. W rzeczywistości ten żywioł jest o wiele liczniejszy, choć powrót do dawnej tożsamości wciąż napotyka na psychologiczne i urzędowe bariery. My — Polacy mieszkający w kraju mamy obowiązek pomagać rodakom zza wschodniej granicy. Będzie tam jeszcze wiele do zrobienia.

Z ojczyzny — do domu

mi i pieniędzmi, pozwalającymi wynająć autokar na następną wycieczkę.

Ciekawy program przysłał inne strony pobytu, wynikające m.in. z nieuświadomości i uprzedzeń zakodowanych w niektórych prymitywnych umysłach. Opiekunki ze zdumieniem pytały: „Tam przez lata prześladowano nas za polskość, dlaczego więc tutaj ktoś nazywa nas — Ukraińcami?”, a proboszcz z zawstyżeniem mówił o tych, którzy obawiając się „ja-

do odjazdu, pakując podarowane ubrania, słodycze i książki. 8-letni Władzio sprawdzał co chwilę, czy ma w kieszeni fotografię „cioci”, u której spędził najpiękniejsze w swoim życiu święta. Za to 12-letni Piotr pakował swoje książki, dumny z tego, że jako jedyny może pochwalić się znajomością „Trylogii”. Jeszcze ostatniego dnia pobytu odwiedzili ich oficerowie kieleckiego garnizonu, deklarując chęć kontaktu z zytomierską Polonią i udzielenia pomocy następnej

Zmiany w PTTK

Świątokrzyski Ośrodek Programowy

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze reorganizuje się. 3 stycznia br. – zgodnie z postanowieniami XII Krajowego Zjazdu PTTK – przestały istnieć zarządy wojewódzkie. Osobowość prawną uzyskają oddziały PTTK, ale pod warunkiem zrzeszenia co najmniej 150 osób, aktywnych w organizacji.

Na Kielecczyźnie bogate są tradycje ruchu krajoznawczego. Inicjatorem wielu śmiałych przedsięwzięć w ochronie przyrody, zabytków, badań nad dziejami regionu, rozwijania turystyki, był Zarząd Okręgowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, powołany w 1930 r. a później – po zmianach organizacyjnych – Zarząd Wojewódzki PTTK. W ciągu kilkudziesięciu lat ich funkcjonowania, dzięki zapobiegliwości i życzliwości ludzi oddanych tej idei, zgromadzono unikatowe ekspozycje dotyczące Kielecczyzny, historii krajoznawstwa i turystyki, bogaty księgozbiór, setki fotografii, przedmioty, wiele filmów dokumentalnych i oświatowych. Dorobiono się nowoczesnego sprzętu audiowizualnego. Większość tych pamiątek powierzyła opiece ZW PTTK sami działacze lub ich rodziny, z myślą o urzędzeniu Świątokrzyskiego Muzeum Krajoznawstwa i Turystyki – szkoda, że ta pla-

cówka z braku pomieszczeń i funduszy zawiesiła swą działalność – oraz wzbogaceniu Pracowni Regionalnej PTTK, aby służyły przyszłym pokoleniom.

Wśród darowizn są m. in. bezcenne pamiątki Edmunda Massalskiego, wybitnego krajoznawcy i przyrodnika, członka honorowego PTTK, liczące ponad 1400 woluminów, zdjęć i innych dokumentów. W zbiorach ZW PTTK w Kielcach znajduje się również blisko pół tysiąca różnych opracowań w maszynopisach. Od 1983 r. w serii Biblioteki Regionalnej PTTK wydano 15 tomików. Kolejne w przygotowaniu.

Aby nie dopuścić do rozproszenia – po likwidacji ZW PTTK w Kielcach – zgromadzonych dokumentów, postanowiono powołać Świątokrzyski Ośrodek Programowy PTTK, który będzie kontynuował dawne tradycje ZW PTK i ZW PTTK. Ostatnio przejął on część pamiątek po prof. Juliuszu Braunie (zm. w 1990 r.), wybitnym krajoznawcy, znawcy zagadnień ekologicznych, prawnych, inicjatorze przedsięwzięć w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, m. in. współtwórca parków krajoznawczych na Poniidziu i w Górach Św. Ośrodek będzie inicjował, wzorem swoich poprzedników, prace nad dziejami regionu i ruchu krajoznawczo-turystycznego, zbier-

ał dokumentację, służył pomocą fachową w organizowaniu szkoleń przewodników oraz kadr dla PTTK. Powołana zostanie rada złożona z przedstawicieli oddziałów PTTK, które zgłoszą swój akces, także spoza woj. kieleckiego oraz komisje problemowe: krajoznawcza, opieki nad zabytkami, ochrony przyrody, turystyki kwalifikowanej, przewodnictwa, młodzieżowa.

Świątokrzyski Ośrodek Programowy PTTK, jeden z 17 utworzonych w kraju, chce prezentować sprawy całego towarzystwa wobec władz administracyjnych, instytucji i innych organizacji społecznych i zawodowych. Chce łączyć ludzi ogarniętych wspólną ideą – poznawaniem regionu i kraju, uczyć młodych miłośców o ojczyźnie, szacunku dla jej przeszłości. PTTK w swoim nowym programie kładzie szczególny akcent na krajoznawstwo, ekologię i turystykę.

Ośrodek przeniósł się do nowej siedziby – Kielce, ul. Bąkowa 10 (os. Pod Telegrafem, przy ul. Wrzosowej, w lokalu Zakładu Remontowo-Budowlanego PTTK). Tel. 450-09.

Kielce mają szansę stać się centrum ruchu krajoznawczego. Oby tylko umiały ją wykorzystać.

J. WIERZBA

Kawa zamiast schabowego

Wyjątkowo nieruchawa starachowicka PSS „Społem” z desperackim uporem likwiduje ostatnie przybytki gastronomiczne. Po zamknięciu „Pyzy”, która była najlepszym barem szybkiej obsługi w liczącym ponad 60 tys. mieszkańców mieście, pozostało zaledwie pięć restauracji i jadalni, czyli mniej niż w przedwojennym kilkutysięcznym Wierzbniku, który dziś jest dzielnicą Starachowic.

W najruchliwszym punkcie miasta – w rejonie dworca zachodniego, gdzie codziennie przelewa się tłum przyjezdnych z pięciu okolicznych gmin, właściciel nie można zjeść nic gorącego. Jedynie prawdziwi desperaci decydują się na „zabytkowy” mrożony bigos z czerstwą bułką w obokurym bufecie na dworcu. Z niewiadomych powodów zamknięto odwiedzianą przez licznych konsumentów jadalnię „Dworcową”. Osiągane profity nie satysfakcjon-

wały jednak biznesmenów z PSS.

Na podobne likwidatorskie pociągnięcia zdecydowano się również w innych dzielnicach miasta. Liczni prezesi starachowickiej „Społem” uważają widocznie, iż najbardziej lukratywnym interesem dla spółdzielni jest utrzymywanie tabunów pracowników administracyjnych, którzy z coraz większym trudem mieszczą się w trzech budynkach biurowych.

W coraz dotkliwiej odczuwaną gastronomiczną lukę powoli wchodzi prywatni restauratorzy. Szkoda tylko, że przynajmniej na razie skłonni są oni raczej poić konsumentów kawą i lichym piwem po zachodnich cenach niż karmić. Przybywa głównie kawiarni o szumnych nazwach, w których jak dawniej dominuje szemrane towarzystwo. Większość z nich, jak chociażby ta w hotelu przy ul. Mrozowskiej, to obskurne, nędzne nory,

od oferty PSS różniące się jedynie wysokimi cenami.

„U Jana” w kinie „Robotnik” nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do czystości. W „Damazym” drogo, choć w sumie ubogo. Wielce oryginalną specjalnością zlokalizowanego w Zakładowym Domu Kultury FSC przybytku „Cafe Donna” jest bezwzględnie egzekwowana konieczność zapłacenia rachunku, zanim skosztuje się pierwszy łyk malej czarnej czy perfumowanego winka. O obrusach pod szklaną taflą nie warto nawet wspominać, bo to przecież „kawiarniany standard” – zresztą nie tylko w Starachowicach.

M. B.

TELEGRAMY

* DŚT, ul. Zamkowa 5, zaprasza na wernisaż wystawy malarstwa ANDRZEJA RZEPKI dn. 15 stycznia br. o godz. 17.00.

* Dom Środowisk Twórczych informuje: w związku z nową sytuacją ekonomiczną placówki i zmianą charakteru funkcjonowania kawiarni DŚT od stycznia br. wprowadza się nowe karty wstępu.

Karty nie obowiązują dziennikarzy oraz członków związków i stowarzyszeń twórczych.

* Byli właściciele zablokowali tor „Kielce”

* „Maluchy” idą najlepiej
W ostatnią niedzielę na torze „Kielce”, gdzie organizowane są gieldy samochodowe, mieszkający w pobliżu pan B. (który kiedyś był właścicielem kawałka ziemi przylegającej do toru, a następnie w latach 70. został wywłaszczony), urządził swoistą manifestację polaczką z blokadą kawałka drogi Wykier-Cmińsk. Pan B. od lat procesuje się z Automobilkłubem Kieleckim i nie wnikając w meritum sporu, powinien on być prowadzony w ramach prawa. W niedzielę praktycznie zdeorganizowano pracę gieldy i tylko niesłuchanemu poświęceniu pracowników należy zawdzięczać, że ludzie, przyjeżdżający z terenu niemal całej Polski (gielda ta należy niewątpliwie do jednych z najlepszych w kraju) nie odjechali z kwitkiem. Dodajmy, że pan B. wysypał także na środku toru kilka furmanek piachu i gruzu obiecując, że w przyszłości postara się o więcej.

Ruch w „interesie” był większy niż przed tygodniem, chociaż liczba zawartych transakcji była raczej w nor-

Kielecka giełda samochodowa

mie. Podając ceny giełdowe czynimy to z reporterskiego obowiązku, gdyż aby kupić, trzeba po prostu na giełdę przyjechać. „Rozstrzał” bowiem pomiędzy cenami wozów tych samych roczników, jest bardzo duży. Niektórzy proponują ceny śmiesznie wysokie, inni – zadziwiająco niskie. I tak np. tegorocznego już „malucha” ceniono na 31 milionów, ale znalazł się pan oferujący takiego samego za... 28 milionów! Były także wozy „chomikowane”, jak np. ten 3-letni, ale „spod igły” za przebiegiem... 1 tys. (!) km, za jedynie 26 milionów.

Bardzo wielu właścicieli „dużych” chciało je wymienić na „maluchy” i to na bardzo dobrych warunkach. Jeden z nich powiedział wręcz, że na utrzymanie „fiata 125p” już go nie stać.

Oto ceny samochodów:
„Fiat 126p” 1991 – 26 do 31 mln, 1990 – 28,5 – 29,5 mln, 1989 – 28 do 29 mln, 1988 – 23 do 25 mln, 1987 – 23 do 24 mln, 1986 – 15 do 17 mln, 1985 – 13 do 15 mln, 1984 – 12 do 13 mln, 1982 – 9,5 do 10,3, 1979 – 5,4 do 7,5.

„Fiat 125p”: 1990 – 44 do 46 mln, 1988 – 25 do 30 mln, 1987 – 26 do 27,5 mln, 1985 – 19 do 24 mln, 1983 – 13,5 do 17,5, 1980 – 10 do 12 mln, 1977 – 7,6 mln.

„Polonezy”: 1990 – 48 do 50 mln, 1988 – 37 do 38 mln, 1987 – 34 do 35 mln.

Oferowano dużo „wartburgów”: 1991 – 44 mln, ale ceniono też... 52! 1990 – 47 do 48 mln, 1984 – 16 mln, 1977 – 8,8 mln, 1974 – 6,5 mln.

„Skody”: „favoritka” 1990 – 60 mln, ale o rok młodsza – tyle samo!
„Lada”: „samara”, z 1990 – 65 mln, 1988 – 36 mln, 1986 – 35 mln, 1983 – 20,5 mln.

Dużo wozów z Belgii, ale ceny tak różne, że nie chcemy „szkodzić”, ewentualnym nabywcom. Rzecz bowiem w tym, że pomiędzy cenami początkowymi a rzeczywistymi transakcjami – jest często wielka różnica, a nasi czytelnicy mają do nas później pretensje. O to podawane przez nas, w jak najlepszej przecież wierze, dane, są później brane pod uwagę przy obliczaniu podatku przez urząd skarbowy.

R. PUCH

Motyl Emanuel

18-letni Emanuel M. z Kielc, nie mający prawa jazdy, ale umiejący kierować pojazdami, kradł je z parkingów z zamiarem krótkotrwałego użytkowania. Policja, w wyniku pościgu, kilkakrotnie zatrzymała na gorącym uczynku amatora przejażdżek cudzymi samochodami. Prokurator zastosował wobec niego nadzór, lecz środki dyscyplinarne nie przyniosły pożądanych rezultatów. 1 września ub. r. po kolejnym zatrzymaniu w kradzionym aucie, wobec Emanuela M. zastosowano areszt. W toku śledztwa wyszło na jaw, że samochodowe eskapady to nie jedyny żywioł aresztowanego.

W dniach 31 stycznia i 1 lutego 1990 r. Emanuel M. spotkał się kilka razy ze swoim kolegą Ryszardem B., który był czasowym gospodarzem w mieszkaniu pewnej rodziny. Nocą z 1 na 2 lutego, widząc nie zamknięte drzwi do tego domu, pod nieobecność lokatora, Emanuel M. wszedł z innymi kolegami – Grzegorzem H. i Mirosławem S. – do środka i okradł właścicieli. Łupem złodziei padła biżuteria, dolary, gotówka w złotych polskich, odzież skórzana, dwie torby, magnetofon, magnetowid i kasety. Część rzeczy w ciągu kolejnych dwóch dni sprzedano poza Kielcami, ponieważ jeszcze tej nocy Emanuel M. wyjechał ze współnikami do Warszawy.

Rano 2 lutego, w rezece Siłnicy, znaleziono zwłoki Ryszarda R., a przy nich klucze do zajmowanego lokalu. Do chwili obecnej nie zapadła prawomocna decyzja końcowa w sprawie ustalenia przyczyn i okoliczności jego śmierci. Emanuel M. przesłuchiwany w związku z tym zdarzeniem, przyznał się do dokonania kradzieży w wymienionym mieszkaniu, twierdząc, że zabrał mienie na kwotę 12 mln zł. Współsprawcy tego przestępstwa pozostają do dziś w ukryciu.

1 lipca ub. r. Emanuel M. wraz z nieznanym chłopcem –

uciekinierem z zakładu poprawczego – zaplanował „skok” na sklep spożywczy, w pobliżu którego mieszkał. Po wyrwaniu klódek rabusie zabrali z półek kawę naturalną, czekolady i inne artykuły spożywcze, wartości ponad pół miliona zł. Policja włączyła się do działania w porę i zdołała odzyskać szaber niemal w całości.

W nocy z 19 na 20 sierpnia ub. r. Emanuel M. dostał się do wnętrza zaparkowanego samochodu „lada”. 20 sierpnia prowadząc skradziony samochód w stanie nietrzeźwości, uderzył nim w auta stojące na parkingu. Spowodował przez to uszkodzenia dwóch karoserii, oszacowane na 3,5 mln zł. Z wnętrza samochodu, który porzucił, zabrał radiodzwon, ubrania, materace turystyczne, leżaki i inne przedmioty na łączną kwotę 1,5 mln zł.

Leżaki skradzione z tego auta zostały zakwestionowane w mieszkaniu Beaty M. – konkubiny Emanuela M. Stanowią one koronny dowód, wskazujący na sprawcę przestępstwa. Jego osoba nie budzi wątpliwości również w świetle zeznań świadków. Pijanego Emanuela M. wysiadającego z „lady” widzieli i rozpoznali zgromadzeni na postoju taksówkarze.

W skierowanym do sądu akcie oskarżenia prokurator zarzucił Emanuelowi M. dokonanie w ciągu niespełna pół roku: dwóch kradzieży z włamaniem, zaboru mienia łącznej wartości prawie 117 mln zł, a ponadto uszkodzenie dwóch pojazdów, których naprawa kosztowała 3,5 mln zł.

Dla poznania motywów postępowania oskarżonego istotne wydaje się przybliżenie jego sylwetki. Emanuel M. pochodzi z rodziny robotniczej, jest kawalerem, od kilku lat pozbawiony jest opieki rodzicielskiej, ma charakterystyczny dla narodowości cygańskiej zawód kotlarski, nie pracuje, nie był karany, ukończył trzy klasy szkoły podstawowej.

(maj)

Obradowało Prezydium MK SD

Prezydium MK SD w Kielcach dokonało oceny politycznej aktualnej sytuacji w Stronnictwie Demokratycznym.

Negatywnie oceniono próby tworzenia pozakonstytucyjnych instytucji, którą ma być Rada Polityczna przy prezydencie RP i udział w niej Stronnictwa Demokratycznego.

Uznano za niezbędne szybkie zwołanie Nadzwyczajnego Kongresu SD. Opowiedziano się także za oddolną, bezpośrednią formą wyborów delegatów na kongres.

Prezydium stanowczo przeciwstawia się wszelkim próbom

dezintegracji członków przed XV Kongresem SD, który powinien wypracować nowy program i przeprowadzić niezbędne zmiany kadrowe. Stronictwo powinno z nowym programem mieć większe niż dotychczas szanse uwiarygodnienia się w społeczeństwie i pozyskania znaczącego elektoratu w nadchodzących wyborach parlamentarnych.

W sprawach organizacyjnych dokonano wyboru nowych wiceprzewodniczących MK – zostali nimi Stefan Jackowski i Eugeniusz Lisowski.

Dziś imieniny DOMOSŁAWA I PAWŁA KIELCE

TEATRY
im. S. Żeromskiego – „Rzecz o Maju” – g. 11.00
Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” – „Zemsta wroźki” – w terenie.

KINA

„ROMANTICA” – „Pretty woman” – USA, I. 15, g. 9.00, 13.30, 17.30, „Kickboxer” – USA, I. 15, g. 11.15, 15.45, 19.45
„VIDEO” – „Matador” – hiszp. I. 18, g. 11.30, 17.45
„MOSKWA” – „Człowiek z blizną” – USA, I. 15, g. 18.00, „Czerwona gorączka” – USA, I. 18, g. 15.30, „Piramida strachu” – USA, I. 12, g. 11.20, „Stowarzyszenie umarłych poetów” – USA, I. 15, g. 8.45

„ECHO” – „Gwiezdny przybysz” – USA, I. 12, g. 15.00, „Dotknięcie meduzy” – USA, I. 15, g. 17.00, 19.00

„SABAT” – nieczynne
GALERIA BWA – Poplenerowa wystawa malarstwa „Bocheniec 90” oraz Malarstwo Lucyny Krakowskiej i exlibris Leszka Bondarowicza – czynna w godz. 11.00 – 17.00, w niedzielę 11.00 – 15.00, w poniedziałki – nieczynna.

MUZEUM NARODOWE: pałac biskupi przy pl. Zamkowym 1 – stałe ekspozycje: „Wnętra pałacowe XVII i XVIII wieku”, „Galeria malarstwa polskiego”, „Sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego”, „Broń europejska i wschodnia ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach” – czynne w środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele w godz. 9 – 16.

INFORMATOR

MUZEUM ZABAWKARSTWA w Kielcach – czynne codziennie, oprócz poniedziałków w godz. 10 – 17.

APTEKI – stały dyżur nocny pełnia nr 290-01, ul. Bucza 37/38, nr 290-08, ul. Sienkiewicza 15. USŁUGI POGRZEBOWE: Dyżur całonocowy, tel. 31-70-47.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe – 999, Pogotowie Policyjne – 997, Straż Pożarna – 998, Pomoc Drogowa – 981, Pogotowie Energetyczne Kielce – miasto – 991, Kielce – teren – 956, Pogotowie Gazowe – 31-20-20 i 992, Pogotowie

wodnokanalizacyjne, co., elektryczne RPGM czynne w godz. 15 – 23, tel. 31-16-47. DYŻURY OSTRE – Szpitale: Oddz. Wewn. – Czarnów, Chir. – Szp. M. ul. Kościuszki, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 492-58.

POMOC LEKARSKĄ dla dzieci chorych można uzyskać w dziale pomocy doraźnej przy ul. Langiewicza (Szpital Dziecięcy) – codziennie w godz. 14.00 – 7.00, w niedzielę i święta przez całą dobę.

TELEFON ZAUFANIA (dla ludzi z problemem alkoholowym) – od poniedziałku do piątku, w godz. 18 – 20, tel. 469-78.

INFORMACJE O USŁUGACH „OMNI” – tel. 439-62, w g. 9 – 17.

POSTOJE TAKSÓWEK: osobowe – pl. Dworcowy tel. 534-34, ul. Piekoszkowska tel. 515-11, ul. Toporowskiego tel. 31-29-19, ul. Konopnickiej 31-09-67, ul. Jesionowa tel. 31-79-19; bagażowe – ul. Armii Czerwonej tel. 31-09-10.

OSTROWIEC KINO

„PRZODOWNIK” – nieczynne
APTEKA DYŻURUJĄCA: nr 29-071, ul. Starokunowska 1/7, tel. 534-45.

KONSKIE KINO

„PEGAZ” – „Nocne mary z Elm Street 5” – USA, I. 15, g. 15.30, 17.30

SKARŻYSKO KINO

„WOLNOŚĆ” – „I kto to mówi?” – USA, I. 15, g. 17.00, 19.00

APTEKA DYŻURUJĄCA: nr 29-046, ul. Apecka 7, tel. 53-15-27.

STARACHOWICE KINO

„JASPOL” – „Gliniarz do wynajęcia” – USA, I. 15, g. 16.00
APTEKA DYŻURUJĄCA: nr 20-076, ul. Staszica 64-79.

JĘDRZEJÓW KINO

„DOM KULTURY” – „Mów mi Rockefeller” – pol. I. 12, g. 15.00, „Tango i Cash” – USA, I. 15, g. 17.00, 19.00

Za zmiany w repertuarze kin redakcja nie odpowiada.

Jakie wybory?

Na pewno większość Polaków jest za wyborami demokratycznymi. Wybory demokratyczne mają jednak podstawową wadę: szeroki elektorat. Nie twierdzę, że uniemożliwia to wybór dobrych władz. Oczywiście jest jednak, że im mniejszy elektorat, tym większa ciężar na nim odpowiedzialność i w związku z tym poważniejszą decyzję wyborczą podejmuje. Zgadza się jednak na wybory demokratyczne pod warunkiem, że wolność wyborcy nie będzie przez ordynację ograniczana. W szczególności każdy wyborca powinien mieć prawo do powstrzymania się od głosowania na osoby, do których nie ma zaufania.

Zdecydowanie odrzucam więc system proporcjonalnych wyborów, w którym głosując na jednego człowieka podciągamy – chcąc nie chcąc – jego kolegów z listy. Jestem za systemem większościowym w okręgach wielomandatowych.

Dlaczego? Otóż parlament jest ciałem kolegialnym. Jak w każdej tego typu władzy, tworzy się podział ról. Posłowie łączą się w kluby, komisje. Jest to naturalne i pożyteczne. Wiadomo: ktoś, kto zna się na wszystkim, w efekcie nie zna się dobrze na niczym. Dlatego w każdym parlamencie powinni się znaleźć fachowcy z różnych dziedzin gospodarki, prawa, polityki zagranicznej itd. W Sejmie powinno być kilku dobrych organizatorów, kilku dobrych mówców, a poza tym nie wyobrażam sobie dobrego Sejmu bez ludzi zasłużonych dla Rzeczypospolitej, powszechnie znanych i szanowanych. W okręgu jednomandatowym powstaje wtedy dylemat: czy wybrać fachowca od gospodarki, czy dobrego mówcę? W okręgu wielomandatowym dylemat znika. Rozsądny wyborca da głosy najlepszemu ekonomistcie, najlepszemu prawnikowi, dobremu mówcy, ulubionemu politykowi. W ten sposób prawdopodobieństwo, że w Sejmie zabraknie fachowca z danej dziedziny, jest bardzo małe.

Ale decydującym argumentem za okręgami wielomandatowymi jest fakt, że są one w istocie sumami okręgów jednomandatowych. Wyjaśnię to na przykładzie. Załóżmy, że okręg dwumandatowy składa się z dwóch części A i B. Z części A startują kandydaci A1 i A2, z części B kandydaci B1 i B2. Jeśli teraz

elektorzy z części A kierując się swoim rozumem będą głosowali tylko na kandydatów A1 i A2, a elektorzy z części B oddadzą głosy tylko na kandydatów B1 i B2, to widzimy, że połączenie części A i B nie zmieni wyników wyboru. Jeśli jednak elektorzy znajdujący się w części A jest przekonany np. o wyższości kandydata B1 nad B2, to może wpłynąć na wybór swojego faworyta tylko, gdy utworzymy okręg dwumandatowy. Krótko podsumowując to rozumowanie: okręgi jednomandatowe z natury zawężają wolność wyboru jednostki, zaś okręgi wielomandatowe pozostawiają wyborcy decyzję, czy ma swoją wolność wyboru ograniczyć.

I jeszcze jeden argument za okręgami wielomandatowymi. Chodzi o to, jak tworzy się między wybierającym i wybranym przez niego posłem. Choć wybory są tajne i najczęściej nie można posłowi udowodnić, że to dzięki danemu głosowi został wybrany, to zwykle taka więź powstaje. W okręgu jednomandatowym obywateli, którzy głosowali niezgodnie z większością, nie będą mieli delegata, o którym będą mogli powiedzieć: to ja na niego głosowałem. W okręgu wielomandatowym przypadek, że żaden z tych, na których głosowałem, nie przeszedł, będąc o wiele radsze.

Jakie powinno być ograniczenie od góry liczby mandatów w okręgu? Wydaje mi się, że maksymalna liczba to 20, a optymalna 5 do 10. Zbyt mała liczba mandatów ogranicza możliwości wyboru, natomiast zbyt duża może spowodować efekt „zwrotu głowy”. Chodzi mi o fakt, że jeśli wybieramy np. pięć par butów w domu towarowym, to przyjrzymy się im dokładnie. Każda bowiem pomyłka to feler 20% obuwia. Jeśli jednak wybieramy np. 40 par, to zły wybór czterech to tylko 10%. Co niecierpliwsi zdając sobie z tego faktu sprawę wezmą pierwsze 40 par z brzęgu.

Innym problemem jest liczba kandydatów przypadających na jedno miejsce mandatowe. Zbyt mała liczba kandydatów ogranicza możliwości wyboru, a zbyt duża utrudnia wybór, gdyż przeciętny wyborca może nie mieć tyle dobrej woli, aby zapoznać się z sylwetkami setek kandydatów.

Wg mnie liczba kandydatów w okręgu powinna wynosić od 50 do 100.

Wbrew pozorom zapoznanie się z tyloma kandydatami nie jest wcale trudne. Po pierwsze: większość kandydatów ma zwykle tzw. przeszłość polityczną, są wyborcom dobrze znani jeszcze przed kampanią wyborczą. Po drugie: część kandydatów wystawiają tradycyjne partie polityczne, które od lat głoszą te same programy. A po trzecie, jak już stwierdziłem wcześniej: jeśli dany wyborca dojdzie do wniosku, że brak mu czasu na zapoznanie się ze wszystkimi kandydaturami, to zawsze może wybrać tylko spośród tych, które zna.

Warto przy tym zauważyć, że samoograniczenie liczby oddanych głosów wzmacnia tę głosy. Wyjaśnię to na przykładzie. Jeśli w okręgu dwumandatowym są trzy kandydatury: A, którą popieramy oraz B i C, których nie znamy, to powinniśmy dać głos tylko A, a nie np. po jednym głosie na A i B. Jeśli A lub B przejdzie na pierwszym miejscu, nie ma różnicy jak głosowaliśmy. Jeśli jednak na pierwszym miejscu przejdzie C, to głosując na A i B zmniejszyliśmy szansę A na wygranie z B.

Jest jeszcze jedna kwestia, którą ordynacja powinna rozwiązać. Chodzi o przedstawienie kandydatury kandydatów. Jak pokazały wybory prezydenckie, koszt tej operacji jest ogromny. Spychanie tych wydatków na kandydatów doprowadza w konsekwencji do tego, że nie wybieramy kandydatów najlepszych, lecz najbogatszych lub tych, którzy poparcie najbogatszych instytucji i osób posiadają. W obecnej sytuacji zmiany ustroju sytuacja jest szczególnie niekorzystna, gdyż najbogatszymi partiami są te, które popierają stary porządek.

W związku z tym postuluję, aby zwiększyć obowiązek przedstawienia kandydatów ciężący na PKW.

Wyobrażam to sobie w ten sposób, że zyciorys i program kandydata, który zebrałby odpowiednią liczbę podpisów wspierających, podlegałby opublikowaniu w środkach masowego przekazu na koszt państwa. Oczywiście oprócz tego kandydat własnym sumptem mógłby zorganizować sobie większą kampanię wyborczą, jeśli uznałby tę minimalną fundowaną przez państwo za niewystarczającą.

JANUSZ BACZYŃSKI

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry – poranny magazyn rozmałości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 „Tydzień na opak” (1984 r.) – komedia prod. czechosłowackiej, reż. Peter Lukacik
- 11.55 Aktualności telegazety
- 12.00–15.00 Telewizja edukacyjna
- 12.00 Muzyka – Z czego składa się piosenka
- 12.30 Na legionowym szlaku – Praca, służba ojczyźnie
- 13.00 Chemia – charakterystyka metali. Litowce
- 13.30 Kobiety dwudziestolecia – Maria Pawlikowska – Jasnorzewska
- 14.05 Agroszkola – wybrane wiadomości z materiałowstwa
- 14.35 Mapa folkloru – Beskid Żywiecki
- 15.05 „Jedwabny szlak” (12) – „Dwie drogi do Palmiru” – serial dok. prod. japońsko-chińskiej
- 15.55 Program dnia
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 „Video-top”
- 16.20 Dla dzieci: Tik-Tak
- 16.50 Kino Tik-Taka: „Misja Yogi wyprawa po skarby”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 10 minut
- 17.45 Portrety „Starszy brat – Bronisław Piłsudski” – film dok.

TV DZIŚ

- 18.45 Spin – magazyn popularnonaukowy
- 19.15 Dobranoc: Hej, Bun-Bu
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Max i Helena” – film fab. prod. USA (1983 r. 90 min.), reż. Philippe Saville. Wyk. Trast Williams, Alice Krige, Martin Landau
- 21.45 Teraz – tygodnik gospodarczy
- 22.15 „Stalin” (2) – „Dyktator” – film dok. prod. ang.
- 23.15 Wiadomości wieczorne
- 23.40 Język francuski (9)

PROGRAM II

- 7.55 – 11.00 Telewizja śniadaniowa
- 7.55 Powitanie
- 8.00 Panorama dnia
- 8.10 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
- 9.10 „Doktor Ewa” – „Porwanie” – serial TP
- 10.00 CNN-Headline News
- 10.15 Magazyn „Telewizji śniadaniowej”
- 11.05 „Akademia wojskowa, czyli między nami kadetami” – komedia prod. USA (92 min.), reż. Neal Israel, wykonawcy Keith Gordon, Wally Ward, George Clooney

- 12.40 „Ojciec Honorat Kozłowski” – film dokumentalny
- 13.20 Program dnia
- 13.25 Przegląd prasy
- 13.30 Dookoła świata – „W Hajfonu”
- 14.00 CNN – Headline News
- 14.15 Magazyn ekologiczny
- 14.45 „Z wiatrem i pod wiatr” – magazyn żeglarski
- 15.00 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
- 16.00 Kontakt tv – W kontakcie ze światem
- 17.00 National Geographic – Poszukiwacz – serial dokumentalny prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy
- 19.00 Obserwator
- 19.30 Język angielski (41)
- 20.00 Wrocław na antenie Dwójki
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic – prof. Jerzy Jedlin-Jedliński
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Akademia wojskowa, czyli między nami kadetami” – komedia prod. USA (92 min.), reż. Neal Israel, wykonawcy Keith Gordon, Wally Ward, George Clooney i inni
- 23.25 Kulisy
- 23.55 Komentarz dnia
- 24.00 CNN – Headline News

Cuchnące dworce

PKP to nie tylko kolejowe tory i pociągi. To także dworce i budynki stacyjne. Owe przybytki, zresztą nie od wczoraj, wyglądają z reguły fatalnie.

Po niedawnej przebudowie oblicze dworca PKP w Ostrowcu zmieniło się na korzyść i to dość znacznie. Jednakże mimo udoskonalenia podłoża i piętrowych schodów sprawiają, że tu ciśnieć niż poprzednio, ale za to dość czysto. Obraz całości psują jednak zaniedbane szalety i spory bałagan wokół dworca, zwłaszcza od strony torów.

W Kunowie najlepiej wyglądają perony utwardzone betonowymi płytami, na których po wielu latach ustawiono wreszcie solidne wiaty osłaniające podróżnych przed wiatrem i mrozem. Szkoda tylko, że nikt jakoś nie pamięta o konserwacji metalowych elementów zadaszenia, które bez przeszkód żerza korozja. Poczekałoby i kasy biletowe mieszczą się w za-grzybionym baraku. Widoczne gołym okiem dziury między ścianami a sufitem, chybocząca się, jak okrętowy pokład, nie-szczelna podłoga i kaflowy piec, w którym akurat zapomniano napalić, to „normalka”, do której z konieczności zdążyli się przyzwyczaić kunowianie i mieszkańcy okolicznych miejscowości dojeżdżający do pracy w miejscowej Fabryce Maszyn Rolniczych. Ze stacyjnej latryny ogrodzonej brzołowymi żer-

dziami, niczym pastwisko, korzystają jedynie najodważniejsi. Odrażający fetor od lat nie opróżnianych dołów kloacznych i wysypana pozbawiona niezatarte wrażeń...

Wcale nie lepiej jest na stacji w Brodach Iłżeckich. Przenikający chłód przesłał już dziwić kogolwiek. Ale czy może być inaczej, skoro zdewastowanych drzwi nie sposób zamknąć, a piec to jedynie wątpliwa dekoracja? Na brudnoseledynowych ścianach miejscowa młodzież ćwiczysz się w kaligrafii. Z cudem nieomalże graniczy fakt, że stan kolejowego szaletu dotychczas nie spowodował epidemii w całej gminie Brody.

Kaligraficzne umiejętności można doskonalić nie tylko na ścianach budynków dworcowych. Równie dobrym miejscem są mury kolejowych wygóddek. Przekonuje o tym chociażby WC na stacji w podstarachowickim Michałowie, na którym wita podróżnych krwistoczerwony napis, Kantor wymiany walut!...

Ewidentny brak gospodarza daje się zauważyć na dworcu w Starachowicach Zachodnich. Powybijane szyby, a tych, które się jeszcze jakimś cudem ostały, nie myto chyba od kilku lat. Zde-wastowane posadzki, obkurkone ławki, pełne zacieków sufity i niesprawne świetlówki – do tej wyliczanki można by dopisywać kolejne mankamenty, ale po co,

skoro mimo wielu krytycznych uwag, nie tylko prasowych, panna naczelnik jakoś nie dostrzega bałaganu na starachowickim dworcu i wokół niego.

Na tym tle dworzec w Skarżysku, przez który codziennie przewija się tysiące pasażerów, prezentuje się całkiem nieźle. Po niedawnej wizycie malarzy ściany są schludne. Szkoda, że przy okazji remontu nie wymieniono obkurkonych koszy „eksponowanych” w hali dworcowej. Odnosi się to również do chwilejących się, sfatygowanych stolików w restauracji, którą odwiedza wielu podróżnych.

Hala dworca głównego w Kielcach często sprawia wrażenie, jakby sprzątające ją osoby gdzieś się bardzo spieszyły. Lecz te pobieżne porządki są niczym w porównaniu ze stanem ustronnego miejsca dla panów. Sądząc po oblepionych brudną mazią zdewastowanych sedesach i sięgających niemalże do kostek brylowych nieczystościach, agencja „obsługa” dworcowego WC ogranicza się w zasadzie jedynie do nachełnego inkasowania po kilkaset złotych od łabka!...

Placąc coraz wyższe ceny za wielce wątpliwą przyjemność korzystania z usług PKP podróżni mają chyba prawo oczekiwać, aby zarobić w pociągach, jak i w obiektach kolejowych, zapewnić wreszcie choćby minimum sanitarnego komfortu.

M. B.



Karmienie ptaków na kieleckim pl. Wolności.

Fot. T. Szmidi

„Głucha Dolna” – skomentował najmłodszy radny negatywny wynik głosowania Rady Miasta Częstochowy nad przystąpieniem do Związku Miast Polskich.

Już od sierpnia ub. r. trwały prace nad powołaniem w kraju tego związku, mającego wieloletnią, przedwojenną historię. Właśnie przedwojenny protoplasta miał być wzorcem dla tworu, nad którym debatowali przedstawiciele samorządów terytorialnych.

Niestety, Rada Miasta Częstochowy na sesji w dn. 26. X.1990 r. odrzuciła możliwość

przystąpienia do tej organizacji. Radni obawiali się, iż uiszczając składki na związek, będą płacić za nic, bo związek nie będzie zainteresowany udzielaniem pomocy miastom mniejszym, oddając prymat dużym, liczącym się aglomeracjom.

Sprawa jednak ponownie trafiła do porządku obrad podczas najbliższej sesji Rady Miasta. Okazuje się bowiem, że nowo powołany związek niemal automatycznie wchodzi w skład Światowej Federacji Związków Miast i Miast Blizniących (FMCU). Jest to organizacja zbiorowości lokalnych, obecna

w 74 krajach świata, a jej działalność koncentruje się wokół trzech dziedzin wymiany i decentralizowanej współpracy technicznej, ekonomicznej oraz w zakresie problemów społecznych.

FMCU przedłożyła tworzącemu się w Polsce związkowi projekt służący określeniu polityki

Nie wyważać otwartych drzwi

pomocy społecznej dla polskich miast. „Nowe władze lokalne nie będą w stanie załatwić wszystkiego same i szybko zostaną narażone na krytykę, jeżeli nie zostaną wprowadzone struktury pośrednie, pozwalające mieszkańcom odnaleźć sens inicjatywy i zbiorowej odpowiedzialności. Miasta zachodnie

mają poważne osiągnięcia w tej dziedzinie: mogą służyć doświadczeniem i wiedzą na temat instytucji socjalnych w mieście, ruchu stowarzyszeniowego” – czytamy w projekcie.

Pomoc federacji to również zawieranie umów technicznych między miastami (oczyszczanie, komunikacja miejska), przeprowadzanie ekspertyz (przy wyko-rzystaniu potencjału miast należących do FMCU), wreszcie realizowanie projektów dotyczących precyzyjnie określonych celów (np. utworzenie grupy zajmującej się problemami imigracji w Europie itp.). Federa-

cja w swej działalności ekonomicznej i społecznej korzysta z pomocy ekspertów, dzięki współpracy z EWG, Bankiem Światowym itd.

Po co zatem wyważać „otwarte drzwi”, metodą prób i błędów odkrywać rozwiązania korzystne dla miasta, skoro można skorzystać z doświadczeń tych, którzy ów wstępny etap mają za sobą i chcą się dzielić swymi doświadczeniami. Może to właśnie być droga do unikania błędów, których w minionym półroczu nie brakowało.

(ama)

24

godziny

AGENCJA REKLAMOWA

Kielce ul. Złota 3 tel. 466-89 pl. Wolności 2 tel. 439-56

Częstochowa ul. NMP 43 tel. 446-86

Zakład Energetyczny Skarżysko-Kamienna

**zatrudni od zaraz
specjalistę do spraw
MARKETINGU**

Preferowani będą kandydaci:

- z wyższym wykształceniem technicznym o profilu elektroenergetycznym,
- z biegłą znajomością języka angielskiego.

Zapewniamy dobre wynagrodzenie.

Oferty należy kierować do dnia 15.I.1991 r. pod adresem: Zakład Energetyczny, 26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 9 (Wydział Kadr).

ZPW-13/91

Welsh-terrier

szczeniata rodowodowe sprzedam

najchętniej myśliwym
polowanie na dziką, li-
sa, kaczki, bażanty) za-
mówienie - wpłata za-
liczki.

Odbiór - początek lutego.
Cena 1.200.000 zł. Kielce, tel.
204-66. 23-R

EKSPRESOWE

Skóry lisów niebieskich -
sprzedam. Kielce, ul. Weroniki
26/17. 97-E

Kupię mieszkanie własno-
ściowe M-3. Oferty nr 12-O/01,
Biuro Ogłoszeń, Kielce, pl.
Wolności 2. 12-O/01

Mieszkania w Kielcach -
poszukuję. Oferty nr 13-O/01
Biuro Ogłoszeń, Kielce, pl.
Wolności 2. 13-O/01

„FSO 1500” (81 r.) do re-
montu - tanio sprzedam. Kiel-
ce, ul. Podklasztorna 69.139-I

„Fiata 125p combi” (82 r.) -
sprzedam. Kielce, ul. 22 Lipca
10, w godz. 9 - 15. 141-I

Suknię ślubną - sprzedam.
Kielce, tel. 250-15. 138-I

Rafał Wroński zgubił prawo
jazdy, legitymację szkolną
wędkarską. 125-I

Marek Wąs zgubił legityma-
cję studencką. 130-I

Sławomir Andryka zgubił le-
gitymację studencką. 129-I

Ewa Dziewięcka zgubiła le-
gitymację studencką PS i do-
wód osobisty. 131-I

„Golf” - sprzedam. Kiel-
ce, tel. 66-11-93. 133-I

Lepik, rury ocynk. śred. 40,
organy „estrada” - sprze-
dam. Kielce, tel. 66-11-93. 132-I

Lodówkę, zamrażarkę, tele-
wizor kolorowy - sprzedam.
Ryszard Jagiełło, Kielce, ul.
Wróbla 17/75. 124-I

Zaplekuje się starszą oso-
bą 25-430 Kielce, ul. Manifes-
tu Lipcowego 81/1, Wanda Ja-
rząbek. 126-I

Wieżę z kolumnami - tanio
sprzedam. Kielce, tel. 11-21-
53 po 17. 128-I

M-3 komfort, telefon, cent-
rum Katowic zamienię na M-3
Kielce. Katowice, tel. 56-21-
72. 127-I

Lekarstwo „tagamet” -
sprzedam. Kielce, tel. 31-23-
03. 135-I

Namiot „malta 4 lux” -
sprzedam. Kielce, tel. 26-829.
121-I

Skrzynię biegów „VW pas-
sata” oraz korytka do kosiar-
ki rotacyjnych - sprzedam. Pie-
koszów, ul. Czarnowska 69,
tel. 240. 134-I

„Polonez” - sprzedam.
Kielce, tel. 554-25. 15-ZE

Nowy magnetowid „akai” -
sprzedam. Kielce, tel. 66-49-
73. 104-E

Przyjmę każdą ilość anila-
ny, fizeliny do gremplowania.
Kielce, tel. 11-19-30. 87-E

Działkę budowlaną na os.
Ostra Górka, 850 m kw. -
sprzedam. Kielce, tel. 430-76
wewn. 310, od 11 do 15.105-E

Dom, zabudowania gospo-
darcze 1,97 ha - sprzedam.
Andrzej Zieliński, Stara Słupia
208. 101-E

Telewizor czarno-biały -
sprzedam. Kielce, ul. Topo-
rowskiego 5/9. 99-E

Do wynajęcia 2 pokoje z wy-
godami. Odrębne wejście. Ja-
nina Majchrzak, ul. Jeleniow-
ska 28, 25-550 Kielce. 100-E

Tajlandia - sprzedaż spod-
ni. Kielce, ul. Składowa 10/16,
tel. grzecz. 66-12-38, po 16. 123-I

Fortepian „calisia” stan
idealny (gwarancja 2 lata) -
sprzedam. Kielce, tel. 453-43.
102-E

Tajlandia - sprzedaż spod-
ni. Kielce, tel. 31-20-36. 122-I

Tanio „fiata 125p” (77 r.) -
sprzedam. Pyzowski, Kielce,
Wiśniowa 13/26, po 16. 149-I

„Tarpana (86 r.) - tanio
sprzedam. Kielce, tel. 66-03-
81. 146-I

Sebastian Domżał zgubił le-
gitymację szkolną ZSPS. Kiel-
ce, ul. Nowowiejska 5/24. 147-I

Tomasz Kmiecik zgubił le-
gitymację szkolną PST. 137-I

Agnieszka Kubicka zgubiła
bilet bezpłatny PKS. 136-I

Marcin Grudniewski zgubił
legitymację szkolną PSE142-I

Zgubiono prawo jazdy na
nazwisko Henryk Kurek. 145-I
Rury do studni głębinowej
14 cali, organy B-11 - sprze-
dam. Kielce, tel. 31-97-39.

Warsztat w stanie surowym
plus dom przy ul. Witosa -
sprzedam. Kielce, tel. 31-23-
34. 150-I

Telewizor czarno-biały „an-
tares” 400 tys. oraz pompę
wodną do „125p” i „lady”, tar-
cze koła „15”, powiększalnik
- sprzedam. Kielce, tel. 32-
26-19. 144-I

Wrocław, 60 m kw. zamienię
na Kielce. Kielce, ul. Armii
Czerwonej 314. 148-I

„Fiata 125 pick-up” obudo-
wany, blachę czarną 0,7 mm,
bale sosnowe - sprzedam.
Kielce, tel. 31-23-50. 151-I

Spółka „DROGOWIEC”

zatrudni

*operatora fotoskładu
znającego program Ventura Publisher*

„Fiata 126p” 1986r. - sprze-
dam. Kielce tel. 27-099. 94-I

Fortepian „calisia” stan
idealny (gwarancja 2 lata)
sprzedam. Kielce tel. 453-43
153-I

Kwaterunkowe 43 m - za-
mienie na mniejsze, od 30
m z balkonem. Kielce tel. 22-
567. 155-I

Mieszkanie dwu-, trzypo-
kojowe w Kielcach kupię.
Kielce tel. 494-75. 154-I

Grubościówkę, frezarkę
uniwersalną do drewna -
sprzedam. Kielce Białogon,
Górników Staszicowskich 66,
Czekaj. 152-I

Agata Gabrys zgubiła legi-
tymację szkolną. 156-I

Lokatorskie usługi wod.-
kan. i co. Tanio i solidnie. Kiel-
ce tel. 32-44-03. 157-I

Przedpłatę „fiata 126p”
1988 r. - sprzedam. Kielce tel.
464-06. 17-ZE

„Fiata 125p” - sprzedam.
Kielce, tel. 31-44-63. 16-ZE

„126p” - 1985 - sprzedam.
Kielce, tel. 461-71. 18-ZE

FOTO-REPORTER

USŁUGI
FOTOREPORTERSKIE

na terenie

- foto-kronika twojej rodziny - śluby, chrzty - dzieci w domu
- bankiety, przyjęcia - ważne wydarzenia

TYLKO NA MATERIAŁACH AMERYKAŃSKIEJ
FIRMY „KODAK”

telefonicznie KIELCE 66-70-32, od 8.00 do 22.00,
osobiście KIELCE, ul. Kilińskiego 6 „INTER-MARKET”

74-ZR



ACOL

Hurtownia Ogólnobranżowa
Kielce,

ul. Jagiellońska 23, tel. 501-30

POLECA SKŁEPOM WIELOBRANŻOWYM I DROGERIOM
NIEMIECKIE SZAMPONY I PŁYNY DO KĄPIELI W ELEGAN-
CKICH LITROWYCH BUTELKACH I O ATRAKCYJNYCH CE-
NACH.

ZAPRASZAMY
CODZIENNIE OD 8.00 DO 15.00.

PW-5/01

Biuro
Turystyczne

WOJAŻER

zaprasza do:

Holandii (gielda samochodowa, 2 noclegi i 2 śniadania
w Utrechcie)

3.II. - 8.II.1991 r.

10.II. - 15.II.1991 r., cena 1.200.000,

Turcja - 23.I. - 6.II.1991 r., cena 950.000,

Korea Płd., Seul - luty - maj 1991 r. (10 dni), cena:

8.620.000.

Prowadzimy pośrednictwo wizowe.

Kielce, ul. Bucza 55, tel. 518-36.

PW-3/01

TYLKO U NAS KUPISZ TANIO

OKNA i DRZWI

HOSSA SC - Hurtownia Artykułów Przemysłowych.

Kielce, ul. Urzędnicza 30, godz. 8-16, tel. 521-08.

4-R

KIELCE
tel. 423-51

Uwaga!

Hurtownie, producenci, sklepy, zakłady usługowe, itp.

BIURO INFORMACJI HANDLOWEJ

firmy „PROMARKET”

poleca pełną obsługę informacyjną.

U nas dowiesz się, gdzie najtaniej kupić, gdzie najdrożej sprze-
dać. Dzięki nam Twoja oferta dotrze do najbardziej zainteresowa-
nych w całym kraju!

Zadzwoń, przyjdź, zgłoś ofertę Twojej firmy.

Kielce, ul. Warszawska 34 (Dom Rzemiosła) p. 413,

tel. 411-41 w. 291 od godz. 9.00 do 18.00.

Poszukujemy pracowników. Wysokie zarobki!

29-R

SPORT

REPREZENTANT ZE STARACHOWIC

Lukasz Gorszkow jest jednym z nielicznych futbolistów Staru, który dostąpił zaszczytu reprezentowania barw narodowych.

— Futbolem interesowałem się od najmłodszych lat.

Piłka była zawsze moją życiową pasją. Nie będę oryginalny, jeśli powiem, iż zacząłem jak każdy chłopak od uganiania za piłką po osiedlowych boiskach, łakach.

Za namową kolegów zapisałem się pięć lat temu do prawdziwej piłkarskiej drużyny jaką był Star. Zafascynacja z młodo-

Furorę w tych rozgrywkach nie zrobiliśmy, odpadając po dwóch przegranych meczach.

W 1988 roku otrzymałem zaproszenie na obóz kadry makroregionu kielecko-lubelskiego. Spośród 32 piłkarzy przybyłych do Puław trenerzy

Już w najbliższą sobotę i niedzielę piłkarze ręczni ekstraklasy przystępują do II rundy rozgrywek mistrzowskich. W ostatnich dniach, w ramach szlifowania formy, „siódemka” z Kielc uczestniczyła na turnieju w Płocku. Obok kielczan i gospodarzy miejscowej Wisły, w zawodach startowała Anilana Łódź (I liga, grupa B) oraz Lublinianka (II liga).

Po imprezie trener Korony Edward Strzabala nie miał zbyt wesołej miny, bowiem jego podopieczni potraktowali mecze za bardzo ulgowo. Trzeba jednak przyznać, że rywale byli wymagający, a zwłaszcza Wisła i odmłodzona Anilana. Właśnie z tymi zespołami kielczanie doznali porażek, choć z Anilaną prowadzili w 50 minucie 23:21.

• **Korona – Anilana Łódź 26:28 (13:13).** Bramki dla drużyny kieleckiej zdobyli: Luberecki 6, A. Tłuczyński, Wcisło po

4, Łyś, Wołowicz po 3, Łukasiewicz i K. Przybylski po 2.

• **Korona – Wisła Płock 26:27 (10:12).** M. Przybylski 9, Wcisło i A. Tłuczyński po 6, Łyś 3, Łukasiewicz i Wcisło po 1.

• **Korona – Lublinianka 36:25 (12:12).** K. Przybylski, A. Tłuczyński po 6, M. Przybylski, Wcisło, Luberecki po 5, Wołowicz 3, Łukasiewicz 2, Malmon, Stodulski i Sowiński po 1.

W inauguracyjnych pojedynkach II rundy Korona podejmować będzie Hutnika Kraków. W najbliższym czasie na naszych łamach zamieścimy wypowiedź trenera Edwarda Strzabala na temat szans kielczan w walce o medalowe miejsce w rozgrywkach.

(mar)

Piotr Tymborowski:

NIE ŻAŁUJĘ

Brazowym medalistą mistrzostw Polski w kolarstwie przełajowym został Piotr Tymborowski, zawodnik kieleckiej Korony. Po powrocie do Kielc sympatyczny Piotr powiedział:

— Rywalizacja w tej kategorii wiekowej na mistrzostwach rozgrywana była po raz pierwszy. Moimi najgroźniejszymi rywalami byli: zwycięzca zawodów Piotr Kiraga (Elpis Lublin) i Tomasz Kłoczko (WLKS Olsztyn). Nie ukrywam, że przed wyścigiem działacze, trenerzy twierdzili, iż właśnie pomiędzy nami rozstrzygnie się walka o mistrzowski tytuł. I mieli rację. Dyszans 40 minut plus jedno okrążenie pokonałem w czasie 1 godziny, 4 minut i 6 sekund.

Urodziłem się 24 marca 1972 roku w Kielcach. Od początku sportowej kariery moim trenerem jest Krzysztof Stanek. Przelajami zajmuję się trochę z przypadku. Podpatrywałem jak robił to kolega klubowy Krzysztof Chrabaszcz, spodobało mi się bieżenie na rowerze i jak na razie tej decyzji nie żałuję.

(KWIAT)

Proboszcz trenerem

Ożywioną działalność sportową prowadzi w miejscowości Mrzeżyno w woj. szczecińskim ksiądz Henryk Jankowski, proboszcz miejscowej parafii. Jest on wiceprezesa i trenerem piłkarzy Ludowego Klubu Sportowego Dragon Nowielice. Po jesiennej rundzie rozgrywek drużyna trenowana przez księdza Jankowskiego zajmuje pierwsze miejsce w swej grupie klasy „B”. W woj. szczecińskim kilku księży czynnie uprawia sport – ksiądz występuje z powodzeniem w drużynie ligi okręgowej Światowid Łobez. Inny ksiądz grał do niedawna w zespole Iskry Banie.

znanych w kraju firm, najbardziej konkretną ofertę złożyli jak dotąd przedstawiciele Stali Mielec. Mnie natomiast marzy się gra w Lechu Poznań. Zdaję sobie sprawę z wielu mankamentów i wielu niedociągnięć w grze. Ambicja, waleczność – to stanowczo za mało. Trenerzy uważają, iż posiadam dobry przegląd sytuacji oraz niezłe gram głową. Tak się złożyło, że nie pogrążyłem sobie dobrze w drużynie seniorów Staru. Jeszcze do niedawna prym w zespole wiodli zawodnicy starsi, którzy traktowali młodych trochę po macoszemu.

Obecnie Star dysponuje młodym, utalentowanym zespołem. Gdy futbolisci nabiorą rutyny, doświadczenia, będą groźni dla najlepszych. Napięty układ dnia, treningi, nauka, powodują,

iż niewiele czasu pozostaje na rozwijanie zainteresowań. W wolnych chwilach najchętniej słucham muzyki disco, jest to cena sportu.

W okresie 21 grudnia – 3 stycznia **Lukasz Gorszkow** wraz z reprezentacją Polski juniorów „U-16” przebywał na turnieju w Izraelu. W Tel-Awiewie nasi piłkarze rozegrali trzy mecze. Ulegli Rumunii i Szwecji po 0:1, pierwszej drużynie Izraela 1:2, zaś z drugim zespołem gospodarzy wygrali 2:0.

MICHAŁ SALAMON

Po dłuższej przerwie kielckie „Słowo Ludu” organizuje plebiscyt na najlepszych sportowców kieleccy. A oto typy Działu Sportowego „24 Godzin” – Gazety Kieleckiej.

SENIORZY

1. Zbigniew Piątek
2. Ryszard Gancewski
3. Maria Litwinowicz
4. Mariusz Mazur
5. Marek Przybylski
6. Marek Parzyszek
7. Henryk Luberecki
8. Iwona Legut

Nasze typy

9. Mieczysław Kieloch
10. Ryszard Augustyn

JUNIORZY

1. Tomasz Brożyna
2. Tomasz Krukowski
3. Artur Lis
4. Olimpia Bartosik
5. Zbigniew Gregorczyk
6. Małgorzata Jamróz
7. Lukasz Gorszkow
8. Paweł Zajac
9. Paweł Więckowski
10. Artur Ciesek

TRENERZY

- Andrzej Witkiewicz
- Krzysztof Stanek
- Edward Strzabala
- Andrzej Szolowski
- Czesław Palik

Kolejarki góra

* W meczu o mistrzostwo II ligi kobiet tenisistki stołowe **Kolejarza Kielce** wygrały na własnym terenie z zespołem **Wojławii Wojsławice 10:8**. Punkty dla zwyciężczyń zdobyły: Renata Gołasa (najlepsza zawodniczka meczu, nie przegrała seta) – 4, Urszula Wójtowicz – 3, Agnieszka Palys – 2 i debel Gołasa-Wójtowicz. Do zakończenia I rundy kielczanki mają do rozegrania jeszcze trzy zaległe spot-

Haratym (wszystkie AZS Kielce) oraz Andrzej Jamioł, Paweł Domagała, Tomasz Kaczmarczyk

Świątelnia Kolejarza w Kielcach przy ulicy Żelaznej jest gościnna szczególnie dla młodzieży

Fot. t. Szmidt



kania, z Amonitem Łuków, Roztoczem Szczeczeńskim i Lewartem Lubartów.

* W sali kieleckiego Kolejarza rozegrany został III wojewódzki turniej tenisa stołowego w kategoriach młodzieżowych. A oto wyniki:

– juniorki mł.: 1. Monika Grudzień, 2. Aneta Skowron (obie z LZS Czarnocin), 3. Katarzyna Trybula (SP Sędziszów), 4. Danuta Smętkowska (Kolejarz);

– juniorki: 1. Agnieszka Palys (Kolejarz), 2. Aneta Skowron, 3. Katarzyna Trybula, 4. Edyta Włusek (LZS Czarnocin);

– juniorzy mł.: 1. Piotr Kaleta (AZS Kielce), 2. Tomasz Słoń (Kolejarz), 3. Zbigniew Dudek, 4. Piotr Bzdrega (obaj Granat Skarżysko);

– juniorzy: 1. Mariusz Wrona, 2. Paweł Parszewski (obaj Granat), 3. Marcin Tokarski, 4. Paweł Łataś (obaj Kolejarz).

Zawodniczkami i zawodnikami zajęli dwa pierwsze miejsca wezmą udział w strefowym turnieju w Ożarowie. Grono to uzupełniają jeszcze: Agnieszka Malmur, Monika Cedro, Magdalena Szymura, Katarzyna Mogielska, Małgorzata Kulewska i Anna

(wszyscy Kolejarz). Zbigniew Dudek (Granat).

(m)

Akademiczki przełożyły mecz na 26 bm.

Liderki II ligi, tenisistki stołowe AZS Kielce miały rozegrać wyjazdowy mecz z sąsiadkami z tabeli – Lewartem Lubartów.

Jak się okazało pojedynek został przełożony na 26 stycznia.

Przypomnijmy, że mecz obu tych drużyn będzie miał wysoką stawkę, gdyż jego zwycięzca zostanie przodownikiem tabeli.

Aktualnie akademiczki wypierają w tabeli Lewart, mając lepszy bilans wywalczonych setów.

(m)

KIELCE (dz. sport.)



424-98